

ŻYCIE



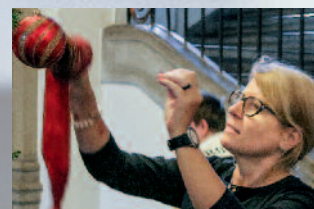
UNIWERSYTECKIE

nr 1 (317) styczeń 2020



REKTOR
ANDRZEJ LESICKI
**PODWYŻKI
WYNAGRODZEŃ
W 2019 ROKU**
– CIĄG DALSZY

s. 2



PROF. BOGUMIŁA
KANIEWSKA
**CHOINKOWE
CZYTANKI
CZYLI PRZEPIS
NA ŚWIĘTA**

s. 4



PROF. JACEK GULIŃSKI
**ŻYJEMY,
JAK ZWYKLE,
W CIEKAWYCH
CZASACH**

s. 16

W GĄSZCZU PYTAŃ

PROF. ANDRZEJ WIŚNIEWSKI,
FILOZOF, LAUREAT NAGRODY FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

uniwersyteckie.pl

z pasją o Nauce





FOT. MACIEJ NOWACZYK



PODWYŻKI WYNAGRODZEŃ W 2019 ROKU – CIĄG DALSZY

Mijający rok 2019 to rok sukcesów naszego uniwersytetu. Godnie obchodziliśmy stulecie, uzyskaliśmy status Uniwersytetu Europejskiego i uczelni badawczej. Uniwersytet zawdzięcza je swoim pracownikom, których osiągnięcia – głównie naukowe – przekładają się na wysokie oceny uczelni. To sukcesy prestiżowe, ale i finansowe. Te z kolei sprawiają (co uważam za całkowicie zrozumiałe), że pracownicy oczekują poprawy swej sytuacji finansowej.

W wakacyjnym wydaniu Życia Uniwersyteckiego informowałem Państwa o podwyżkach, które były możliwe dzięki dodatkowym środkom w tegorocznej ministerialnej subwencji. Zapowiedziałem wówczas dalsze zwiększenie uposażeń. Udało się tę zapowiedź zrealizować.

W nowym regulaminie wynagrodzeń znalazł się zatem zapis o możliwości podniesienia wynagrodzenia pracownikom, którzy w ciągu ostatnich 10 lat wykazali się znaczącymi osiągnięciami w zakresie publikacji naukowych oraz realizacji projektów badawczych lub badawczo-rozwojowych. Podwyżka w wysokości 640 zł miesięcznie została przyznana od 1 listopada 2019 roku, a uzyskało ją dotąd 119 osób zatrudnionych na stanowisku profesora, profesora uczelni i adiunkta. Ponieważ jednak nie wszystkie wydziały złożyły wnioski, spodziewam się, że liczba pracowników, których z tego tytułu obejmie zwiększenie wynagrodzenia, będzie jeszcze większa. Zgodnie z zapisami regulaminu podwyżka ta ma charakter stały, a o jej przyznanie będzie można się ubiegać w każdym momencie, gdy osiągnięcia z przepracowanych 10 lat będą spełniały wskazane kryteria. Dla wyjaśnienia – zwiększenie wynagrodzenia zasadniczego w 2019 roku warunkowane było dorobkiem badawczym z lat 2009-2018, w roku następnym obejmie lata 2010-2019. Oczywiście, dotyczyć będzie tych pracowników, którzy dotąd podwyżki z tytułu osiągnięć naukowych nie otrzymali. Jednak za 5 lat tegoroczni beneficjenci, jeśli wykażą się nowymi osiągnięciami, będą mogli wnioskować o kolejną podwyżkę. Dodam, że koszt tej operacji ze wszystkimi pochodnymi wyniesie rocznie blisko 2,9 mln złotych.

Na marginesie przypomnę, że w 2019 roku wypłacone zostaną dodatkowe wynagrodzenia motywacyjne, ale ten element wynagrodzenia już od kilku lat wspiera najbardziej efektywnych pracowników.

W styczniu 2020 roku planujemy wypłatę pierwszych premii projektowych, które także wprowadzone zostały w nowym

regulaminie wynagrodzeń. Przyznawane one będą za składanie wniosków o granty, dodatkowo premiiowane będą sukcesy na tym polu.

Zrealizowałem także obietnicę dodatkowej podwyżki dla adiunktów – ich wynagrodzenia od 1 stycznia wzrosną o 200 zł miesięcznie. Nie jest to kwota oszałamiająca, dotyczy jednak sporej części naszej społeczności, stąd roczny jej koszt (także ze wszystkimi pochodnymi) wyniesie blisko 3,5 mln złotych.

I jeszcze jedna zapowiedź, tym razem dotycząca najmniej zarabiających pracowników. Od 1 stycznia 2020 roku wynagrodzenie minimalne (także na UAM) wzrasta do kwoty 2600 zł miesięcznie. W przypadku naszego uniwersytetu oznacza to podwyższenie uposażeń dla 184 osób, a szacowany koszt to ponad 0,5 mln złotych.

Zapewniam Państwa, że płace pracowników są przedmiotem mojej stałej troski. I jeśli tylko stanie się to możliwe, to w 2020 roku spróbujemy przyznać kolejne podwyżki – o ile pozwoli na to sytuacja finansowa. Nie składałem w tej chwili konkretnych obietnic, gdyż priorytetem dla nas wszystkich jest stabilna i bezpieczna pozycja finansowa naszego uniwersytetu.

I tak jak w przypadku każdej podobnej operacji serdecznie dziękuję osobom, które pomagały mi w wyliczaniu wysokości podwyżek, a więc kanclerzowi UAM dr. Marcinowi Wysockiemu, kustosz Agnieszce Palacz i dyrektor Agnieszce Grochot. Dziękuję także związkom zawodowym, których przedstawiciele w osobach Krystyny Andrzejewskiej (NSZZ Solidarność), dr. Wojciecha Kamińskiego (ZNP UAM) i Thomasa Anessiego (ZZNA UAM) opiniowali nasze propozycje. Podziękowania kieruję też do Pracownic Centrum Spraw Pracowniczych, które – pod kierunkiem Katarzyny Linke, Izabeli Zieleckiej i Barbary Skrzeczyńskiej – przygotowały dokumenty niezbędne do wypłaty podwyższonych wynagrodzeń.

Prof. Andrzej Lesicki
Rektor UAM



W NUMERZE



ZDJĘCIE NA OKŁADCE: **MAGDALENA WIŚNIEWSKA-KRASIŃSKA, FMP**

WYDARZENIA

- 2 | Podwyżki wynagrodzeń w 2019 roku – ciąg dalszy

ŚWIĘTA

- 4 | Choinkowe czytanki czyli przepis na Święta

WYDARZENIA

- 5 | Uniwersytet badawczy. Jeśli współpracować to z najlepszymi
6 | Intranet jak agora
7 | Prof. Ziółkowski z nagrodą prof. Kotarbińskiego
7 | Centrum Szyfrów Enigma powstanie na UAM
8 | Feminatywy nie wszystkim brzmią
9 | Humanisci zesłani do przedsionka
9 | Niecodzienny dar
10 | 50 twarzy zbrodni po raz drugi w Poznaniu
10 | UAM w konsorcjum AI Tech
10 | Współczesne problemy ochrony praw człowieka

- 11 | Odmłodzenia nie będzie

XVII Debata Akademicka poświęcona była starzeniu się społeczeństw

NAUKA

- 12 | W gąszczu pytań
Rozmowa z prof. Andrzejem Wiśniewskim, filozofem, laureatem Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej
13 | O ochronie pracy na WPIA

- 14 | Rośliny podbijają Marsa

Jak powstają roboty inspirowane roślinami, a nawet żyjące domy

- 15 | UAM uczelnią badawczą czyli jaką? (cz. 2. Cele i działania)

- 18 | Żyjemy, jak zwykle, w ciekawych czasach

Rozmowa z prof. Jackiem Gulińskim, dyrektorem PPNT i byłym prorektorem UAM

- 20 | Im cieplej tym bardziej świat choruje

Rozmowa z prof. Sławomirem Cerbinem z Zakładu Hydrobiologii Wydziału Biologii

- 22 | Zdecydowanie Nansen

Rozmowa z Janem Mangerudem, emerytowanym profesorem Uniwersytetu w Berge, słynnym geologiem i paleoklimatologiem

- 24 | Z Amazonii do Poznania

Dlaczego dr Particia Aranha z Uniwersytetu w São Paulo wybrała Wydział Historii UAM na miejsce swojego stażu podoktorskiego?

LUDZIE UAM

- 25 | Lingwistka, ekspertka od hydrologii i politolodzy. UAM rządzi

- 26 | Wietnam potrzebuje Wokulskiego

Prof. Nguyen Chi Thuat z Wydziału Neofilologii, ambasador polszczyzny poza granicami kraju

- 28 | Sto lat Uniwersytetu i sto lat harcerstwa

W poznańskim środowisku uniwersyteckim dwie najstarsze organizacje to Akademicki Związek Sportowy oraz Związek Harcerstwa Polskiego.

- 30 | Studenci niepełnosprawni sportowcami

- 30 | Zdjaj jubileuszowe kolokwium

- 31 | WNPiD marką roku



CHOINKOWE CZYTANKI CZYLI PRZEPIS NA ŚWIĘTA



FOT. PRZEMYSŁAW STANULA

Kiedy nadchodzi Gwiazdka, wszyscy życzymy sobie tego samego: zwolnić, odpocząć. Oderwać się od niespokojnych czasów, nieżyczliwych zbiegów okoliczności, zanurzyć się w atmosferze Świąt. Duch Bożego Narodzenia przynosi ze sobą zapach choinki i domowego ciasta, melodię kolęd i – jak u Dickensa – wspomnienie dzieciństwa. Moc Świąt zapisana jest w rytuałach, których istota, jak dowodzą antropolodzy, polega na przynależności do mitycznego czasu wiecznego powrotu. Boże Narodzenie – jak żaden inny czas w roku – przenosi nas do czasów dzieciństwa. Magiczna obrzędowość towarzysząca radości z przyjścia na świat Dzieciątka, przynoszącego nadzieję i wiarę, bajeczna atmosfera rozświetlonego drzewka, przy którym gromadzą się najbliżsi – na co dzień często rozdzieleni przestrzenią, czasem czy zwyczajnym zabieganiem – no i prezenty, z których cieszymy się... jak dzieci, najpierw je pakując dla tych, których kochamy, a później odkrywając pod choinką te, które oni przygotowali dla nas.

Warto w tym magicznym czasie odgrodzić się od zgłęku rzeczywistości, hałaśliwej natarczywości telefonów (także komórkowych), szybkości internetu i gadatliwości telewizora – a można to uczynić w najprostszy, znany od wieków sposób: przez zanurzenie się w opowieści. W książki. W książki inne niż te, które czytamy na co dzień, niż te, które czekają na biurko, na stosie „koniecznych do przeczytania”: w te, które można czytać głośno naszym dzieciom, wnukom, ale i sobie samym.

Jak pisze brytyjski badacz, Peter Hunt, literatura dziecięca pozostawała „na marginesie zainteresowań intelektualnych i kulturowych autorytetów” stanowiąc raczej „kwestię prywatnej przyjemności, co może oznaczać, że [książki dla dzieci] są prawdziwą literaturą – o ile „literatura” składa się z tekstów, które czytelników angażują, zmieniają i wzbudzają w nich silne reakcje”. I choć trudno uznać kategorię „prywatnej przyjemności” za termin na-

ukowy, wpływ literatury dziecięcej na historię społeczną i rozwój kultury jest niezaprzeczalny, skoro większość dorosłych (a więc i ci decydujący o kształcie życia zbiorowego jako politycy czy naukowcy) czytała jako dzieci książki dla dzieci...

Warto do nich wrócić, nie tylko po to, by odkryć w sobie dziecko, ale także i po to, by na nowo przeżyć te pierwsze wzruszenia, które towarzyszą dziecięcej lekturze, ale i po to, by przeczytać je na nowo, na nowo zrozumieć, odkryć ich uniwersalność. Przypomnijmy sobie *Dziewczynkę z zapalkami* Jana Christiana Anderse- na – opowieść nie tylko o samotności i biedzie, ale i o obojętności, o braku wrażliwości na drugiego człowieka, na dziecko, które potrzebuje pomocy, a którego nikt nie dostrzega. Czy ta historia nie wydarza się co dzień na ulicach naszych miast, tuż obok...? Przeczytajmy też inną wigilijną baśń duńskiego autora: *Choinkę*, osobliwy monolog małego drzewka, które miało wielkie marzenia – przeczytajmy, by zobaczyć, że ludzkie widzenie świata nie jest widzeniem jedynym.

A może lepiej zakosztować innego, lepszego obrazu rzeczywistości: ten odnajdziemy choćby w *Dzieciach z Bullerbyn* Astrid Lidn- gren – ukochanej książce wielu (wszystkich) pokoleń – gdzie obraz Gwiazdki jest obrazem beztroskiej zabawy i radości z bycia razem, bez względu na materialne niedobory. Albo poczytajmy o tym, jak najsilniejsza dziewczynka na świecie, Pippi Pończoszanka, urządza niebanalną wigilię dla trojga osamotnionego rodzeństwa. Albo o zimie w dolinie Muminków...

Nie będę wydłużać tej wyliczanki, nie chcę stworzyć kolejnej listy świątecznych bestsellerów. Chcę tylko Państwa namówić do zerknięcia do swych dawnych, ulubionych lektur. By się oderwać i zanurzyć w zapachu jedynych w roku takich Świąt. Niech promieniają dziecięcą radością.

Bogumiła Kaniewska



UNIwersYTET BADAWCZY. JEŚLI WSPÓŁPRACOWAĆ TO Z NAJLEPSZYMI

W Auli Lubrańskiego odbyła się konferencja inaugurująca projekt – Inicjatywa doskonałości – Uniwersytet badawczy.

Wziął w niej udział wicepremier Jarosław Gowin.

Trwające kilka godzin spotkanie otworzył rektor UAM prof. Andrzej Lesicki, który przypomniał, że otrzymanie statusu uczelni badawczej jest jednym z najważniejszych sukcesów UAM w tym roku. – Sukces uniwersytetu badawczego poprzedziła konferencja „Uniwersytety w poszukiwaniu doskonałości.” Uczestniczyli w niej doktorzy honoris causa naszej uczelni – powiedział prof. Andrzej Lesicki i przypomniał, że obecny rok jest czasem wdrażania nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. – Stworzyliśmy statut i szereg innych aktów – mówił. – Działamy w nowej strukturze.

Rektor zauważył, że wdrażanie zmian wciąż trwa, a uniwersyteckiej kadrze nie brakuje odwagi w ich przeprowadzaniu. – Nie można zapomnieć i o EPICUR-ze. Jesteśmy w konsorcjum ośmiu uniwersytetów – mówił prof. Lesicki. – To zobowiązuje, podobnie jak znalezienie się wśród dziesięciu polskich uczelni wyłonionych w konkursie „Inicjatywa doskonałości – Uniwersytet badawczy”.

Wicepremier Jarosław Gowin mówiąc o statusie uniwersytetu badawczego stwierdził, że jest to ukoronowanie czterech lat pracy. – Wcześniej nie udawało się to ze względu na rezerwę środowiska uczelnianego kierującego się złe pojętym znaczeniem równości. Zaprosiłem do komisji wybitnych naukowców. Nikt z nich nie współpracował z żadną z 20 uczelni startujących w konkursie. Za to wszyscy przeczytali 5 tysięcy stron wniosków, a każdy z wniosków został zaopiniowany przez trzech naukowców. Poziom zbieżności ocen był zdumiewający – mówił wicepremier. – Na każdym z etapów konkursu wnioski UAM były oceniane bardzo wysoko. Dzięki temu, w ciągu 7 lat uczelnia zyska dodatkowo 350 mln złotych na badania. To wymierny sukces i wielka szansa dla uczonych, skupionych we wspólnocie akademickiej. Trzeba jednak pamiętać, że realizacja projektów będzie podlegała podwójnej ewaluacji. Przeprowadzą ją prawdopodobnie ci sami eksperci. Ewaluacja śródk okresowa może w skrajnych przypadkach prowadzić do wypadnięcia z programu.

Prorektor UAM prof. Ryszard Naskręcki, główny obok prof. Marka Kwieka animator wniosku o uczelnię badawczą, przypomniał historię projektu, do którego zaproszono ekspertów krajowych i zagranicznych. W trakcie sporządzania dokumentu opracowano kilka tysięcy stron rzetelnych analiz. – Przez wiele dni przygotowaliśmy się z prof. Kwiekim do przesłuchania przed komisją. Znaliśmy jego wagę. Trudno się więc dziwić, że największym dla nas zaszczytem było to, co przeczytaliśmy w raporcie wstępnym, a potem końcowym – powiedział prof. Naskręcki. – Przygotowaliśmy ambitny plan rozwoju, którego celem jest zwiększenie udziału UAM w światowej nauce. Nie było możliwości podkolorowania. Chcieliśmy być uczciwi. Zdefiniowaliśmy 10 celów strategicznych i 57 szczegółowych.

Według prof. Marka Kwieka, chociaż w rankingach jesteśmy trzecim uniwersytetem w Polsce, osłabia nas mniej artykułów na-



FOT. ADRIAN WYKROTA

ukowych na pracownika, mniejsza cytowalność i mniej publikacji w najlepszych czasopismach naukowych. – Dziś mamy 39 publikacji międzynarodowych w UAM, a Polska najmniej w Europie. To trzeba zmienić – mówił prof. Kwiek. Zdaniem profesora, z środków na uniwersytet badawczy będziemy finansować aplikowanie o środki, ale nie badania naukowe. Nie będziemy wspierać publikacji w słabych czasopismach naukowych, ani wspierać współpracy z uczelniami spoza 500-tki szanghajskiej. Wszyscy mają szansę na wsparcie, ale w ramach umiędzynarodowienia badań naukowych. – Nie będziemy też finansować wydatków na kadrę i działania w trybie pozakonkursowym – dodał. – Dziś liczą się najbardziej prestiżowe czasopisma, prestiżowi partnerzy, duże granty.

Z kolei o kształceniu w uczelni badawczej opowiedziała prorektor UAM prof. Beata Mikołajczyk. – Uczelnia, której celem jest intensyfikacja badań naukowych, nie może zapomnieć o kształceniu. To dla członków zespołu projektowego było oczywiste – mówiła. – Do projektu wpisaliśmy zdanie, że uczelnia badawcza dba o połączenie badań naukowych i kształcenia. Postawiliśmy sobie trzy cele: umiędzynarodowienie Szkoły Doktorskiej, rewitalizację studiów II stopnia oraz rozwinięcie skutecznego systemu zarządzania talentami. Na każde z działań zostaną rozdysponowane środki finansowe.

Ostatni z członków ścisłego zespołu przygotowującego wniosek UAM, prof. Marek Nawrocki, przybliżył między innymi kwestię dalszej informatyzacji bazy UAM. – Od stycznia ruszy Intranet – opowiadał prof. Nawrocki. – Będzie bazą wiedzy i stworzy możliwość szybkiego wyszukiwania potrzebnych informacji. Dzięki statusowi uniwersytetu badawczego będziemy też mogli wprowadzić system automatyzacji obiegu dokumentów. Kadrze zarządzającej uczelni udostępniemy potrzebne dane za pomocą narzędzi analitycznych on-line. Naszym celem będzie też zwiększenie widoczności osiągnięć naukowych naszych badaczy.

Krzysztof Smura

INTRANET JAK AGORA

Moim marzeniem od zawsze było wprowadzenie na nasz uniwersytet narzędzia, które będzie funkcjonalne i intuicyjne zarówno dla pracowników administracyjnych, jak i dydaktycznych; platformy, na której spotkają się w przyjaznej atmosferze potrzeby każdego pracownika z możliwościami ich realizacji. Krótko mówiąc – greckiej agory, na której wszyscy uprawnieni pracownicy UAM będą mogli uzyskać odpowiedź na każde pytanie związane z funkcjonowaniem naszego akademickiego *polis*.

Taka szansa pojawiła się, kiedy na UAM wprowadzono rozwiązanie chmurowe: Microsoft Office 365. Od tamtej pory pracownicy i studenci mogą korzystać m.in. z bezpłatnego pakietu Microsoft Office czy możliwości współpracy on-line nad edycją różnych dokumentów, folderów, tworzenia telekonferencji. Kolejnym krokiem była rozbudowa tego – dobrze znanego wielu pracownikom systemu – o nowe funkcjonalności, typowe dla rozwiązania intranetowego uczelni.

Prace nad stworzeniem Intranetu rozpoczęły się ponad dwa lata temu, a możliwość rozwinięcia pomysłu nastąpiła dopiero rok temu, dzięki projektowi Uniwersytet Jutra I. Fundusze pozyskane z tego projektu służą m.in. zbudowaniu i wdrożeniu Intranetu UAM. Prace nad nim nadzoruje Zespół Centrum Informatycznego z Moniką Niewęgłowską i Januszem Lachowiczem na czele oraz powołana specjalnie do tego projektu – Mag-



FOT. ADRIAN WYKROTA

UNIWERSYTECKI PRESTIŻ:



Prof. Roman Budzinowski, dziekan Wydziału Prawa i Administracji, specjalista w zakresie prawa cywilnego oraz prawa rolnego, został wybrany przez Sejm na stanowisko sędziego Trybunału Stanu.



Prof. Bogdan Marciniak z Centrum Zaawansowanych Technologii UAM został uhonorowany przez walne zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności, które przyznało byłemu rektorowi UAM prawa i tytuł członka czynnego Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych PAU.



Prof. UAM dr hab. Aleksandra Matulewska z Wydziału Neofilologii została wybrana na członka FIT (International Federation of Translators) – Legal Translation and Interpreting Task Force.



Radio Meteor, uniwersytecka rozgłośnia UAM, zostało nagrodzone jako najlepsze medium studenckie w Polsce podczas gali Pro Juvenes w Warszawie.



Lukasz Szoszkiewicz, doktorant z Zakładu Prawa Konstytucyjnego (Wydział Prawa i Administracji) pełnił funkcję koordynatora analizy danych w pracach nad raportem UN Global Study on Children Deprived of Liberty, które były prowadzone przez prof. Manfreda Nowaka. Niedawno w siedzibie ONZ w Genewie odbyła się premiera pełnej wersji raportu.

dalena Żurawska. Intranet zastąpi z Nowym Rokiem 2020 obecny portal pracownika. Przejmie takie jego funkcje jak prezentacja aktualności, wydarzeń, informacji na temat uniwersytetu, prezentacja centrów i wydziałów, książka adresowa, kalendarz wydarzeń, a dodatkowo umożliwi sprawne wyszukiwanie dokumentów dzięki intuicyjnej wyszukiwarce, pomocy w formie helpdesk i instrukcji. Wszystko to będzie zaprezentowane użytkownikom w nowej, przyjaznej i estetycznej szacie graficznej.

Ponadto od nowego semestru ruszy część Intranetu skierowana do pracowników naukowych i studentów UAM. Funkcjonalności tej części umożliwią wreszcie swobodną i mobilną współpracę między studentami a dydaktykami czy naukowcami. Wśród dostępnych funkcjonalności są wszelkie rozwiązania oferowane na Sharepoincie: telekonferencje, edycja jednego dokumentu przez kilka upoważnionych osób, bezpłatny dostęp do całego pakietu Microsoft Office w wersji chmurowej. Ponadto będzie dzięki temu możliwa praca w zespołach projektowych, automatyczne generowanie list obecności z USOS-a, możliwość wykonywania testów on-line.

W Intranecie znaleźć można zatem wszystkie informacje skierowane do pracowników UAM oraz materiały związane z PR wewnętrznym. Dodatkowo, ze względu na rozwiązanie chmurowe, platforma oferuje m.in. tworzenie witryn projektowych, które sprawdzą się idealnie we współpracy zespołowej, interdyscyplinarnej. Wszystkie te funkcjonalności są dla pracowników uniwersytetu bezpłatne i można z nich korzystać z dowolnego miejsca na świecie – wszędzie tam, gdzie jest dostęp do Internetu.

Mam ogromną nadzieję, że połączenie wielu funkcjonalności w jednym miejscu będzie dla pracowników naszego uniwersytetu przyjaznym rozwiązaniem, które ułatwi im pracę oraz uprzyjemni działanie na rzecz naszej społeczności.

Prorektor UAM
prof. Marek Nawrocki

PROF. ZIÓŁKOWSKI Z NAGRODĄ PROF. KOTARBIŃSKIEGO

Kapituła Nagrody im. Pierwszego Rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. Tadeusza Kotarbińskiego ogłosiła, że tegoroczną najlepszą w Polsce książką z zakresu nauk humanistycznych jest „Okrutny teatr samospaleń. Protesty samobójcze w ogniu i ich echa w kulturze współczesnej” prof. Grzegorza Ziółkowskiego z UAM. Laureat V edycji konkursu otrzymał 50 tys. złotych na dalsze badania naukowe.

Oprócz „Okrutnego teatru samospaleń...” do konkursu zgłoszono rekordową liczbę 76 książek.

– Zwycięskie dzieło jest prawdziwie interdyscyplinarne. Autor wykazał się w nim dogłębną znajomością perspektywy religijnej, historycznej, socjologicznej, psychologicznej, filozoficznej i kulturoznawczej. Monografia oparta jest nie tylko na obszernej i często przywoływanej przez autora literaturze, ale także na własnych badaniach. Wszystkie przywoływane opinie i cytaty są rzetelnie udokumentowane. Autor wielokrotnie odnosi się też krytycznie do zastanych opinii, zawsze rzetelnie swą krytykę uzasadniając – ocenił ks. prof. Andrzej Szostek.

– Pomysł, by tego typu nagroda funkcjonowała na Uniwersytecie



FOT. M. ANDRZEJEWSKI / UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Łódzkim, uważam za znakomity. Nie tylko dlatego, że nobilituje humanistykę, ale przede wszystkim ukazuje jej znaczenie, a to wspomaga humanistów, jeśli chodzi o widoczność w sferze publicznej – mówi prof. Grzegorz Ziółkowski. – Cieszę się również z tego, że mogłem poznać wspańnię osoby – pozostałych nominowanych, bo o to również chodzi w tej nagrodzie, byśmy budowali mosty. Humanisci nie mogą być letni, nie mogą wybierać prostych ścieżek, humanisci muszą być osobami z pasją i to pojmowaną dwójako – jako żar poznawczy, w sensie poszukiwań i nieodpuszczania oraz jako rodzaj męki – nie możemy

pozwolić sobie na nierzetelność, na pójście na skróty.

Nagroda im. Pierwszego Rektora UŁ prof. Tadeusza Kotarbińskiego za wybitną pracę naukową z zakresu nauk humanistycznych została ustanowiona, by wspierać i promować pracę polskich naukowców, ale również po to, żeby przypominać o nieślabnym charakterze zadań samej humanistyki. Wśród laureatów poprzednich edycji konkursu znaleźli się: prof. Jan Strelau (SWPS), dr hab. Ewa Kołodziejczyk (PAN), dr hab. Dorota Sajewska (IKP UW) i prof. Andrzej Friszke (PAN).

CENTRUM SZYFRÓW ENIGMA POWSTANIE NA UAM

Podpisano umowę na budowę Centrum Szyfrów Enigma. Znajdzie się ono w budynku Collegium Martineum UAM. – W ten sposób chcemy oddać hołd naszym kryptologom – mówił prof. Tadeusz Wallas, prorektor UAM. Pierwsi zwiedzający mają wejść do środka na początku 2021 r.

Po trzech latach rozmów i przygotowań wreszcie udało się dopiąć wszystkie formalności dotyczące powstania Centrum Szyfrów Enigma. Wkrótce ruszą prace remontowe w Collegium Martineum. Wszystko po to, by na początku 2021 r. wpuścić do środka zwiedzających.

To właśnie w tym miejscu przed II wojną światową znajdował się oddział biura szyfrów Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Pracowali w nim Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygałski – absolwenci Uniwersytetu Poznańskiego, którzy złamali kod niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. – Nasz uniwersytet od początku wspierał tę inicjatywę. Użyczymy znaczną część budynku na ten cel, przeznaczymy też kilka milionów złotych na niezbędne remonty – mówił prof. Wallas podczas konferencji prasowej, na której podpisano umowę z wykonawcą centrum.

Wykonawcą będzie konsorcjum trzech firm: Atrem, Firma Budowlana Dota oraz New Amsterdam. Ta ostatnia z firm to specjaliści od muzeów. To oni odpowiadają za ekspozycje w takich



FOT. PRZEMYSŁAW STANULA

placówkach, jak Muzeum Historii Polski w Warszawie, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, podziemi Rynku w Krakowie czy Muzeum Historii II Wojny Światowej w Gdańsku.

– Nasi profesorowie byli konsultantami New Amsterdam, które projektowało muzeum – podkreślił prof. Wallas. I zapewnił, że na tym rola naszych profesorów się nie kończy. – Centrum Szyfrów Enigma będzie też placówką edukacyjną i w tym aspekcie raczej nie wyobrażam sobie, by mogła funk-

cjonować bez kryptologów z naszego uniwersytetu – powiedział.

CSE zajmie początkowo 1000 metrów kwadratowych, choć – jak zdradził prof. Wallas – niewykluczone, że zostanie ono rozszerzone. Urządzone będzie na I piętrze i w auli. – Złamanie szyfrów było wydarzeniem ogólnoswiatowym. W ten sposób chcemy podkreślić wkład uczelni, która dała światu tak wybitne postacie, jak nasi matematycy, a także budować lokalny patriotyzm, łączący różne grupy społeczne. Poprzez dzieje naszych kryptologów będziemy wprowadzać zwiedzających do świata szyfrów – zdradza Mariusz Wiśniewski, zastępca prezydenta Poznania.

Utworzenie Centrum Enigma będzie możliwe dzięki dotacji z UE przyznanej przez marszałka województwa. Operatorem placówki będzie Centrum Turystyki Kulturowej Trakt.

Filip Czekala

FEMINATYWY NIE WSZYSTKIM BRZMIĄ

Konferencja „Uczona, badaczka, naukowczyni – feminatywy w dyskursie akademickim” cieszyła się żywym zainteresowaniem. Zgłosiło się ponad 200 osób i trzeba było przenieść wydarzenie z Collegium Minus do Collegium Historicum na Morasku. Popularność sugeruje, że wyważona debata o feminatywach na uczelni jest potrzebna.



FOT. ADRIAN WYKROTA

– Gdy planowaliśmy konferencję, nie mieliśmy pojęcia, że trafiemy na okres ożywionej debaty publicznej – podkreśliła prorektorka UAM, prof. Beata Mikołajczyk, inicjatorka dyskusji. – Wydarzenie nie jest szybką reakcją na to, co w tej chwili dzieje się poza uczelnią. My, naukowcy, proszę zauważyć, że używam rodzaju męskiego generatywnego mówiąc o panach i paniach, powinniśmy zmiany językowe rejestrować, interpretować i na ich podstawie wskazywać, jak język będzie się dalej rozwijał. Temu służy dziś konferencja.

Okazuje się, że wiele żeńskich określeń weszło do języka polskiego przed wojną, np. nazwy zawodów – doktorka, profesorka, aptekarka, mecenaska, które pojawiają się w tekstach publikowanych w latach 20. i 30. W czasach PRL-u, który pozornie doceniał kobiety i włączał do życia zawodowego, nastąpił regres. Dziś znów obserwujemy silniejszą partycypację kobiet w życiu zawodowym, co niesie za sobą konsekwencje językowe.

– Czemu mamy problem z feminatywami, także w języku nauki? Bo nam nie brzmią – dowodziła prorektorka UAM, prof. Bogumiła Kaniewska. – Rektorka brzmi mało poważnie, rektor brzmi dumnie. Profesorka pracowała w liceum w latach 70., a na uniwersytecie jest pani profesor. Ten silny opór jest oporem konwencjonalnym.

I tu ogromną rolę ma do odegrania literatura dla dzieci. Konsekwentne używanie form żeńskich prowadzi do zdomowienia ich w języku. Prof. Kaniewska zwróciła uwagę na to, że bohaterowie książek dziecięcych mają decydujący wpływ na nasze późniejsze postawy życiowe, dlatego tak ważne jest, jacy są. To nie obojętne, czy bohaterki podobne są do poetyckiej Ani z Zielonego Wzgórza, która rezygnuje z ambicji zawodowych dla małżeństwa, czy do odważnej Alicji w Krainie Czarów albo niezależnej Pippi Pończoszanki.

– Użycie feminatywów to kwestia przyzwyczajenia – twierdzi prof. Baha Kalinowska-Sufinowicz z Uniwersytetu Ekonomicz-

nego w Poznaniu. – Niektóre określenia wydają się nam naturalne, ale na początku lat 90. jak ktoś użył słowa „posłanka”, to wywoływało śmiech. Pełnomocniczka rektora UEP ds. równego traktowania sama stara się używać feminatywów. Według badań dotyczących wpływu określeń na rynek pracy wynika, że kobiety rzadziej odpowiadają na oferty, w których pojawiają się nazwy stanowisk pracy w rodzaju męskim, a w opisie znajdują się określenia typu: „osoba ambitna, przedsiębiorcza, przebojowa” stereotypowo kojarzone z mężczyznami. Kobiety nawet jeśli mają odpowiednie kompetencje, twierdzą, że nie nadają się na to stanowisko albo będą się źle czuły w takim otoczeniu.

– Gdy język ogłoszenia był neutralny ze względu na płeć, odpowiedzi było o 42 procent więcej. Jest to argument ekonomiczny za tym, by częściej używać feminatywów – podkreśla prof. Kalinowska-Sufinowicz.

– Feminatywy nie są formą niszczenia, tylko wzbogacania języka. Kobiety wzbogacają społeczność pełniąc m.in. wysokie stanowiska – uważa Lucyna Marzec z Instytutu Filologii Polskiej UAM. – Niektórzy mówią: feminatywy nie, bo nie pasują do tradycji, bo są niepoprawne, ale jak czyta się literaturę albo słucha tych, którzy potrafią bawić się językiem, to nie ma słów, których nie można stworzyć. Kwestia tylko, czy będziemy z nich korzystać, czy nie.

I tak, używamy imienia Grażyna wymyślonego przez Adama Mickiewicza, ale rzeczownika „dziewczura” z wiersza Bolesława Leśmiana już nie, a szkoda, bo to słowo z semantyczną mocą. Za to w młodzieżowym slangu pojawiły się słowa: alternatywka (dziewczyna, która słucha alternatywnej muzyki) i konserwatywka (dziewczyna narodowa), które się przyjęły.

Można zachęcać, ale na pewno nie zmuszać do używania feminatywów. Rada Języka Polskiego 25 listopada wydała oświadczenie w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów, w którym napisała: „Dążenie do symetrii systemu rodzajowego ma podstawy społeczne; językoznawcy mogą je wyłącznie komentować. Prawo do stosowania nazw żeńskich należy zostawić mówiącym”.

Podczas wydarzenia rozstrzygnięto konkurs na projekt graficzny popularyzujący ideę języka równościowego ze względu na płeć. Na konkurs skierowany do studentek i studentów oraz doktorantek i doktorantów UAM nadesłano 47 prac. Matronat nad wydarzeniem objęły prorektorki UAM prof. Mikołajczyk i prof. Kaniewska. Wygrał Dawid Rybak z Wydziału Neofilologii UAM za projekt ON(A). Jego praca w formie plakatów trafi na wydziały, jako część kampanii prowadzonej przez zespół projektu „Gdy nauka jest kobietą”, organizatora zarówno konkursu, jak i konferencji. Wyróżnienie otrzymał Igor Kopa z Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie (projekt Obywatelka: wczoraj, dziś, jutro) oraz Martyna Zachorska z Wydziału Anglistyki UAM za projekt Kobieta Nauka, Nauka Kobieta.

Ewa Konarzewska-Michalak



HUMANIŚCI ZESŁANI DO PRZEDSIONKA

– Wizja humanistyki ministra Gowina jest charakterystyczna dla zjawisk, które podporządkowują kulturę wzrostowi PKB. Jaki jest sens humanistyki, która nie byłaby służebna wobec celów nauk ścisłych i biznesu, ale istniałaby dla swoich celów? – pytał Jacek Dukaj na panelu dyskusyjnym zorganizowanym w ramach IV Kongresu Dydaktyki Polonistycznej na WFPiK.

W dyskusji o pozycji humanistyki w XXI wieku obok Jacka Dukaja wzięli udział Edwin Bendyk, Urszula Zajączkowska, a także prof. Przemysław Czapliński w roli moderatora. – Minister Gowin widzi humanistykę jako przedsiwzięcie wielkiego laboratorium, czy też fabryki. Humanisci podpowiadają pomysły, a potem na pasie transmisyjnym przekazują je do laboratorium przemysłowego i naukowego, gdzie zyskują one swoją realność. W związku z tym humanistyka musi być elitarna, bo tylko taka przekaze coś wartościowego. Czy tak należy postrzegać humanistykę? – rozpoczął debatę prof. Przemysław Czapliński.

Jacek Dukaj wskazał, że wizja ministra Gowina jest charakterystyczna dla wielu zjawisk, które podporządkowują kulturę wzrostowi PKB. Ma ona zapewnić rozwój tym działom biznesu i przemysłu, które wydają się perspektywiczne. Dlatego, żeby zapewnić wzrost gospodarczy musimy dotować rozrywkę, kulturę, sztukę. Jaki wobec tego jest sens humanistyki, która nie byłaby służebna wobec celów nauk ścisłych i biznesu, ale istniałaby dla swoich celów? – Widzę dwie ścieżki. Jedną z nich można zaobserwować na zachodnich uniwersytetach, gdzie w coraz większym stopniu wydziały humanistyczne stają się wydziałami parapolitycznymi. Zmiana rzeczywistości następuje dzięki kształceniu humanistów nowej generacji. Druga ścieżka jest drogą life coachingu, sposobu bycia w sytuacji, kiedy człowiek zostaje producentem sensu życia sam dla siebie. Produkcja tego sensu należy do humanistyki – powiedział Dukaj, jeden z najpopularniejszych pisarzy science-fiction i fantasy w Polsce.

Dr hab. Urszula Zajączkowska, biologka i poetka, laureatka Nagrody Kościelskich, zwróciła uwagę, że światy nauk humanistycznych i przyrodniczych mocno się rozdzieliły, co jest dużym błędem.



FOT. ADRIAN WYKOTA

W eksperymencie zawsze pojawia się moment, kiedy obserwację trzeba nazwać i opisać, a to jest domena humanistyki. – Wiedza o świecie, którą się podaje, jest jedną miliardową tego, co jest opisane w pracach naukowych. Pojawiły się nowe współzależności, filozofie, konteksty – jak je nazwać? Jak mamy wyjść z tego wąskiego korytarza, w którym wciąż funkcjonujemy w obrębie hermetycznego języka? Naukowcy są skazani na dramat samotności. Ogromny balon wiedzy nadal pozostaje bez słów. Nieoznaczoność jest rodzajem bezproduktywności – podkreśliła Urszula Zajączkowska. Dalej przekonywała, że produktywność jest wspólnym bólem humanistyki i nauk przyrodniczych. – W projekcie naukowym musieliśmy wpisać w rubryce, ile będzie z niego patentów – to tak, jakbyśmy mieli podać, ile razy krzyknijemy: Eureka! Tego nie wiemy. Dziś nie ma miejsca na uznanie, że każdy byt jest niezwisły i ma prawo zachowywać się po swojemu.

– Wyzwaniem dla dzisiejszej humanistyki jest zrozumienie nas w rzeczywistości końca świata – powiedział Edwin Bendyk. Dziennikarz dowodził, że współczesny model polityki naukowej zmniejsza wydajność samej nauki. Przeprowadzono badania pokazujące, że od kilkunastu lat intensywność inwestycji w badania i rozwój zmniejsza ich efektywność. Wkładamy coraz więcej, a coraz mniej dostajemy np. ciągle nie mamy nowego, skutecznego antybiotyku. Kolejne zagrożenie to fakt, że nauka coraz mniej wyjaśnia, a coraz więcej produkuje dla samej produkcji. Publicysta „Polityki” zwrócił uwagę, że ponad 90 procent prac w humanistyce niemieckiej jest tworzonych w poczuciu, że nikt ich nie przeczyta, są pisane „dla punktów”. W ten sposób kultura znalazła się poza obiegiem humanistyki akademickiej.

Ewa Konarzewska-Michalak

NIECODZIENNY DAR

Prof. Leon Kowalewski, fizyk, obchodził w listopadzie uroczystość odnowienia doktoratu, co było okazją do wspomnień, spotkań z uczniami, dziś już uznanymi badaczami o posiwiąłych skroniach. Od jednego z nich otrzymał nietypowy dar.

Mówi prof. Czesław Rudowicz: – Chciałem złożyć jakiś dar wyrażający moją wdzięczność. To prof. Kowalewski ukształtował moje zainteresowania naukowe, był promotorem mojego doktoratu i umożliwił mi pierwszą podróż na Zachód, co w latach 70. wcale

nie było łatwe. Wszystko to zdecydowało o moich sukcesach naukowych, o całym dalszym życiu. Zastanawiałem się, czym tę wdzięczność wyrazić i postanowiłem wpłacić na Fundację UAM, a w tytule wpłaty napisałem: z okazji uroczystości odnowienia doktoratu prof. C. Kowalewskiego dar na pomoc studentom UAM w potrzebie. Będzie to chyba trwalszy znak wdzięczności niż kwiaty.

Katarzyna Prętnicka z zarządu Fundacji potwierdza wpłatę. – Cieszymy się z tej inicjatywy – mówi – to piękny gest i jak sądzę godny rozpropagowania w środowisku uniwersyteckim na różnych uroczystościach. Myślę, że gdyby się upowszechnił na naszym uniwersytecie na tyle, że suma byłaby spora, mógłby powstać nawet specjalny fundusz o określonych zasadach funkcjonowania. **maj**



50 TWARZY ZBRODNI PO RAZ DRUGI W POZNANIU

Międzynarodowa Studencka Konferencja Kryminalistyczna „50 twarzy zbrodni”, dla studentów, doktorantów i wszystkich zainteresowanych kryminalistyką, po raz drugi odbyła się na Wydziale Biologii UAM. Tegoroczna edycja uzyskała status konferencji międzynarodowej. Wśród gości pojawili się prelegenci m.in. z Wielkiej Brytanii i Brna.

Wykłady odbywały się w sześciu sekcjach. W pierwszym dniu konferencji nie zabrakło również atrakcji. Na zielonych terenach Kampusu Morasko przed Wydziałem Biologii uczestnicy mogli zobaczyć pokaz policji konnej.

Poza sesjami plenarnymi i posterowymi, uczestnicy konferencji wysłuchali muzyki filmowej w wykonaniu Wrzesińskiej Orkiestry Dętej, a ostatniego dnia odbył się pokaz laureatów XIX Finału



FOT. JAGODA HALOSZKA

Kynologicznych Mistrzostw Policji: sierż. szt. Pawła Buczyńskiego z psem Koksem i sierż. szt. Patrycji Wojtas z psem Imperialem.

Jagoda Haloszka

UAM W KONSORCJUM AI TECH

Ministerstwo Cyfryzacji wspólnie z uczelniami w kraju tworzy model systemowego kształcenia najwyższej klasy specjalistów sztucznej inteligencji, uczenia maszynowego i cyberbezpieczeństwa.

Minister cyfryzacji Marek Zagórski podpisał listy intencyjne z przedstawicielami 10 uczelni, w tym UAM, wchodzących w skład konsorcjum powołanego do stworzenia Akademii Innowacyjnych Zastosowań Technologii Cyfrowych (AI Tech).

– Pomysł utworzenia AI Tech to bardzo dobra wiadomość dla kandydatów na studia II stopnia na Wydziale Matematyki i Informatyki naszego uniwersytetu – komentuje prorektor UAM prof. Marek Nawrocki. – Studenci mogą liczyć na staże w wiodących uczelniach krajowych i zagranicznych, praktyki w czołowych firmach branży IT, wykłady z najlepszymi ekspertami i zapraszaniymi uczonymi. Uczelnie mają kształcić tak, aby absolwenci byli nie tylko znakomitymi informatykami, ale również osobami o szerszych umiejętnościach menadżerskich, zdolnymi do podejmowania wyzwań biznesowych i naukowych, w tym w ramach doktoratów wdrożeniowych. Cele Akademii są ambitne i nieła-



ZDRODŁO BIURO PRASOWE

two, ale w pełni zgodne z modelem kształcenia, jaki planujemy realizować w projekcie Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza – dodaje prof. Marek Nawrocki.

Wartość projektu na lata 2020-2023 to 81 mln zł. W tym okresie działaniami zostanie objętych co najmniej 500 studentów z uczelni zrzeszonych w konsorcjum.

Małgorzata Rybczyńska

WSPÓŁCZESNE PROBLEMY OCHRONY PRAW CZŁOWIEKA

Celebrując coroczny Dzień Praw Człowieka, Koło Naukowe Pro Publico Bono zorganizowało III Ogólnopolską Konferencję Naukową Współczesne problemy ochrony praw człowieka.

Na konferencji referaty wygłosiło osiemnastu prelegentów, głównie doktorantów, z dziesięciu wiodących ośrodków akademickich z Polski. W gronie ekspertów znaleźli się praktycy oraz pracownicy naukowcy Wydziału Prawa i Administracji UAM oraz poznańskiego Centrum Praw Człowieka PAN. Tematy, o których dyskutowali prelegenci, dotyczyły m.in. przeciwdziałania dyskryminacji, sprawiedliwości tranzycyjnej i praw socjalno-ekonomicznych jako praw człowieka. – Pragniemy kontynu-

ować dialog na temat rozumienia praw człowieka we współczesnym świecie, problemów z ich realizacją oraz ochrony praw człowieka – mówił Jacek Szczytko, organizator konferencji.

Wzorem wielu uczelni, organizujących wykłady upamiętniające, studenci zrzeszeni w Kole Naukowym Prawa Konstytucyjnego oraz Sekcji Praw Człowieka im. Rafała Lemkina, upamiętnili swojego patrona, prawnika, siedmiokrotnie nominowanego do Pokojowej Nagrody Nobla. Tegoroczny wykład wygłosił prof. Jerzy Zajadło z Uniwersytetu Gdańskiego, jeden z najwybitniejszych polskich filozofów prawa, który opowiedział o uniwersalizmie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Jagoda Haloszka



ODMŁODZENIA NIE BĘDZIE

Mogą nas spotkać w życiu dwie tragedie: jedna, gdy umrzemy za wcześnie i druga: gdy dożyjemy do emerytury – prof. Olejnik próbowała tym żartem rozwiać atmosferę towarzyszącą XVII Debacie Akademickiej, bo Debata była poświęcona starzeniu się społeczeństw, a wnioski nie napawały optymizmem.

W Debacie udział wzięli profesorowie: Elżbieta Gołata i Iwona Olejnik z UEP oraz Dobroniega Trawkowska i Tadeusz Strykiewicz z UAM.

Co piąty Polak ma więcej niż 65 lat, a według danych Eurostatu za 40 lat co drugi Europejczyk będzie w tym wieku. Odmłodzenia nie będzie, bo wskaźnik dzietności w Polsce wynosi 1,4 (a powinien 2,1, by liczba mieszkańców nie malała) i nawet jeśli ten wskaźnik będzie rósł, to nas to nie uratuje, bo mało urodzeń dziś oznacza, że za mało jest dziewczynek – potencjalnych matek. Przyczyną srebrnego tsunami jest też wydłużenie życia, a wykonaliśmy tu niewiarygodny skok. Jeszcze w latach 50. średnia długość życia w Polsce to było 56 lat dla mężczyzn i 61 dla kobiet – dziś odpowiednio 74 i 81. No i emigracja – w ostatnich latach wyjechało 2,5 mln osób, z czego połowa w wieku 20-35 lat. Tymi danymi prof. Gołata wprowadziła w temat.

Starsi szybko znikają z rynku pracy. Z kobiet tylko co druga w wieku 55-64 lat pracuje, a w takiej Szwecji 74 proc. – mówiła prof. Olejnik. Nie podała, ile wynosi emerytura w Szwecji, ale u nas średnio 2,3 tys. zł, przy czym dla kobiet tylko 1,6 tys. zł. To jeszcze nic: większość dzisiejszych 40-latek otrzyma emeryturę minimalną (ok. 900 zł), a jak dodała prof. Olejnik, uwzględniając czas przeżycia, na tej (nader skromnej) emeryturze Polka spędzi 25 lat, czyli jedną trzecią swego życia. Prof. Strykiewicz podkreślił, że starzenie się ma swój rozkład terytorialny i pocieszał, że u nas jest on dość równomierny, podczas gdy np. w Albanii poza Tiraną ludzi młodych po prostu nie ma. Postulował, by konieczność w planowaniu przestrzennym uwzględniać obowiązkowo element demograficzny, tak jak uwzględnia się obszary cenne przyrodniczo. Prof. Trawkowska ostrzegła, że pod pojęciem „seniorzy” kryje się wiele różnych grup o skrajnie różnych potrzebach.

W drugiej części prowadzący debatę prof. Krzysztof Podemski prosił o „pomysły na starość”. Prof. Trawkowska uważała, że trzeba

zacząć od działań edukacyjnych: uczyć dostrzegać człowieka starszego jako wartość i upowszechniać pozytywne wzory starzenia. Muszą istnieć modele pomocy, bo dziś to odbywa się dość chaotycznie. Potrzebni są np. asystenci osób starszych, odpowiednie rozwiązania architektoniczne, wsparcie opiekunów (urlopy wytchnieniowe), wsparcie pomocy sąsiedzkiej. Prof. Olejnik dodała jeszcze wykorzystanie nowych technologii, a więc np. systemy alarmowe informujące o konieczności pomocy oraz system dowożenia posiłków czy przejściowe domy opiekuńcze dla wychodzących ze szpitala. Prof. Strykiewicz nawoływał do stworzenia systemu przyciągania młodych imigrantów, bo migracje zawsze były i są naturalnym sposobem na demograficzne zmiany. On także, zerkając znacząco na obecnego na debacie rektora UAM prof. Lesickiego, wspominał a propos budowy akademika na Morasku, jak na zagranicznym wyjeździe został zakwaterowany w osiedlu akademickim, gdzie na parterach budynków mieszkali seniorzy, a wyżej młodzi pracownicy, co rodziło naturalną współpracę.

Problem został tak wszechstronnie naświetlony, że ze strony publiczności pojawił się tylko jeden głos, podkreślający, że trzeba oszczędzać na starość, a nie – zwłaszcza ciągle zmieniające się zasady – do tego nie zachęca. I choć prof. Podemski roztaczał wizję wyjścia na ulice milionowych rzesz niezadowolonych emerytów, emocji nie wzbudził – starość wciąż kojarzy się tylko ze spokojem i wycofaniem.

Maria Rybicka

Debata akademicka jest wspólnym przedsięwzięciem UAM i UEP. Mają poruszać żywotne problemy wspólnoty, a zarazem być wzorem dyskusji wyważonej i merytorycznej czyli akademickiej w najlepszym tego słowa znaczeniu.



W GĄSZCZU PYTAŃ

Z prof. Andrzejem Wiśniewskim, filozofem,
laureatem Nagrody Fundacji
na rzecz Nauki Polskiej,
rozmawia Anna Mączyńska

Pan profesor ubolewa w jednej z wypowiedzi nad niedocenianiem logiki, chcielibyśmy więc, aby nasi czytelnicy zrozumieli – na tyle, na ile może nie specjalista zrozumieć – zagadnienia, za które otrzymał pan niezwykle prestiżową Nagrodę FNP. Odczarujmy może najpierw specjalistyczne określenie: **inferencyjna logika erotetyczna**.

Logikę pytań czasami nazywa się logiką erotetyczną, od greckiego erotema czyli pytanie. Inferencyjna – czyli dotycząca wnioskowań. Chodzi więc o logikę pytań zajmującą się wnioskowaniami. Jakie to wnioskowania? Po pierwsze, prowadzące od zdań oznajmujących do pytań. Po drugie, prowadzące od pytania i zdań oznajmujących do kolejnego pytania. Po trzecie, wnioskowania, w których zarówno przesłanka, jak i wniosek są pytaniami.

Najlepiej zrozumieć na przykładzie...

Proszę bardzo. Każdy człowiek kogoś skrzywdził. Zenobiusz jest człowiekiem. Zatem: Kogo skrzywdził Zenobiusz? To pierwszy rodzaj. Teraz drugi. Czy Zenobiusz wczoraj kłamał? Zenobiusz kłamał wtedy i tylko wtedy, gdy mówił bardzo wolno. Zatem: Czy Zenobiusz wczoraj mówił bardzo wolno? I wreszcie: Co studiował Zenobiusz: psychologię, filozofię czy też żadną z nich? Zatem: Czy Zenobiusz studiował filozofię?

Wydaje się to tak banalnie proste, że na pewno takie nie jest. Co więc jest w tym trudne?

Logika nie zajmuje się wszelkimi wnioskowaniami, lecz tylko takimi, które są, z jej punktu widzenia, poprawne. Każde z tych przykładowych wnioskowań jest poprawne. Na czym jednak polega ta poprawność? Odpowiedź na to pytanie jest właśnie trudna. Gdy chodzi o wnioskowania prowadzące od zdań do zdań, intuicja jest jasna: hipotetyczna prawdziwość wszystkich przesłanek gwarantuje prawdziwość wniosku. Jednak pytania nie są, literalnie rzecz biorąc, ani prawdziwe, ani fałszywe. Potrzebujemy zatem innej idei i nowych pojęć. Użyteczne jest tu pojęcie trafności pytania.

Pytania nietrafne? Mówi się przecież, że nie ma złych pytań, są tylko złe odpowiedzi?

Ależ istnieją pytania nietrafne! Weźmy: Która liczba naturalna jest mniejsza od zera? Takiej liczby naturalnej nie ma, a więc każda odpowiedź na to pytanie jest fałszywa.

A odpowiedź: żadna?

Dobrze, sprecyzuję: każda odpowiedź bezpośrednia jest fałszywa. Odpowiedź bezpośrednia to taka możliwa odpowiedź, która dostarcza dokładnie takiej informacji, jakiej wymaga pytanie. Odpowiedzi bezpośrednich jest zwykle wiele. „Żadna” jest odpowie-



FOT. MAGDALENA WIŚNIEWSKA-KRASIŃSKA, FWP

dzią korekcyjną. Nazwijmy trafnym pytanie, które ma co najmniej jedną prawdziwą odpowiedź bezpośrednią. Pojawia się szkiełko rozwiązania zagadki poprawności: „pytanie będące wnioskiem jest trafne, jeśli tylko...”. Jeśli tylko co? Zależy to od rodzaju przesłanek. W przypadku zdań mówimy o prawdziwości, w przypadku pytań o trafności. Okazuje się jednak, że to za mało, potrzebne są dalsze warunki ... Może zatrzymajmy się w tym miejscu. Zainteresowanych odsyłam do moich publikacji. Powiem tyle: inferencyjna logika pytań to nie czysto humanistyczne rozważania. Zajmujemy się w niej językami sztucznymi, sformalizowanymi. W takim języku mamy formuły reprezentujące zdania oznajmujące oraz formuły reprezentujące pytania. Wyposażamy język w semantykę

*Nie położę teraz na stół żadnego
oprogramowania, które można sprzedać
Amerykanom...*

i definiujemy pewne szczególne semantyczne relacje między formułami – ewokowanie oraz implikowanie erotetyczne. Poprawność wnioskowań prowadzących do pytań określamy w terminach tych relacji. Tak zdefiniowane poprawne wnioskowania mają, jak pokazujemy, własności określone we wstępnej, nieformalnej analizie. Podajemy schematy poprawnych wnioskowań.

I to wszystko?

Oczywiście nie. Badamy własności odpowiednich relacji, rozważamy różne języki, powstaje problem aksjomatyzacji, wprowadzamy nowe pojęcia, etc. Jak to w badaniach formalnologicznych.

Komu może się przydać inferencyjna logika pytań?

Jedną z zalet publikowania w obiegu międzynarodowym, co starałem się robić od lat, jest dowiadywanie się, że własne wyni-



ki znajdują zastosowania w dość nieoczekiwanych miejscach. Przykładowo, powstała teoria erotetycznej narracji filmowej, a jej twórca przyznaje, że w pewnych kwestiach zainspirowały go moje pomysły. Inny przykład: dowiaduję się, że mój wynik przywołano w artykule poświęconym podstawom mechaniki kwantowej – czy sensownie, to inna sprawa. Jeszcze inny przykład: ktoś użył, z sukcesem, inferencyjnej logiki pytań w analizie rozważań św. Tomasza. Inferencyjna logika pytań znalazła zastosowania w metodologii i filozofii nauki – tego się spodziewałem. Ale także w lingwistyce i informatyce. Jest tego trochę, nie mogę powiedzieć, że bardzo dużo, ale z każdym rokiem coraz więcej. Jeśli chodzi o naszą, poznańską grupę, to prace aplikacyjne dotyczyły między innymi takich dziedzin, jak – proszę wybaczyć, że użyję angielskich nazw, ale polska terminologia nie jest jeszcze dostatecznie ustalona – problem-solving, proof theory, dialogue studies oraz argumentation studies.

Czy ma to jakieś zastosowania praktyczne?

Nie położę teraz na stół żadnego oprogramowania, które można sprzedać Amerykanom (śmiech), ale myśleliśmy o zastosowaniach komputerowych i nasze prace dostarczają tu podstaw teoretycznych.

Mówi się, że jest pan twórcą polskiej szkoły logiki pytań. Na czym polega jej specyfika?

Mniej interesuje nas, czym są pytania – składniowo i semantycznie – a bardziej to, jakie role one pełnią. Jeszcze trzydzieści lat temu mówienie o – poddających się analizie logicznej! – wnioskowaniach, których przesłankami czy wnioskami są pytania, było nieomalże herezją, dzisiaj istnienie takich wnioskowań jest oczywistością.

Większość pańskich prac dotyczy logiki pytań. A w przyszłości? Czy kusi pana jakaś inna dziedzina?

Chociaż jestem zwykle postrzegany jako ten „od pytań”, zajmowałem się też innymi logikami nieklasycznymi, semantyką logiczną, filozofią nauki oraz pewnymi klasycznymi problemami filozoficznymi. Co w przyszłości? Zależy jaki – dostatecznie dobry – pomysł przyjdzie mi do głowy. O ile przyjdzie.

Intryguje w pana życiorysie „ucieczka” z UAM do Zielonej Góry na 10 lat...

Zapewniam, że za tą decyzją nie krył się żaden konflikt na uniwersytecie. Poza wszystkim, był to bardzo ciekawe doświadczenie. Dzięki niemu raz na zawsze wyleczyłem się z myślenia, że tylko na renomowanych uniwersytetach z tradycją można spotkać bardzo zdolnych badaczy i studentów.

A na koniec pytanie, które zawsze zadaje się laureatom: na co pan przeznaczy tę sumę?

To ... trafne pytanie.

Laureat tegorocznej Nagrody FNP, **prof. Andrzej Wiśniewski**, filozof, urodził się w 1958 roku w Poznaniu. Na UAM doktoryzował się, habilitował i pracował, z wyjątkiem lat 1995-2005, gdy na Uniwersytecie Zielonogórskim był m.in. rektorem. Jest laureatem licznych nagród ministerialnych m.in. za pracę *The Posing of Questions. Logical Foundations of Erotetic Inferences*. Ma w dorobku 5 monografii i ponad 50 publikacji w renomowanych czasopismach. Wykładał też na zagranicznych uczelniach.

O OCHRONIE PRACY NA WPiA

Prawnik, prof. Arkadiusz Sobczyk oraz ekonomista, prof. Ryszard Bugaj przyciągnęli tłumy na debatę zorganizowaną przez Centrum Humanistyki Otwartej. Wybitni naukowcy uczestniczyli też w czwartej konferencji z cyklu „Nauka i praktyka w służbie człowiekowi pracy”.

Tegoroczną edycję konferencji poświęcono społecznym instytucjom ochrony pracy. Naukowcy szukali odpowiedzi m.in. na fundamentalne pytanie o charakter ustroju pracy w Polsce. W tematykę konferencji wprowadziła zebranych prof. Anna Musiała, współtwórczyni CHO.

Spotkanie otworzył rektor UAM, prof. Andrzej Lesicki: – Bardzo się cieszę się, że po raz kolejny gościemy na uniwersytecie znamienitych prelegentów. Temat konferencji jest mi bliski. Jako prorektor zajmowałem się sprawami kadrowymi i pracowniczymi. Są one kluczowe dla każdego pracodawcy.

Prof. Roman Budzinowski, dziekan WPiA UAM, witając zebranych zauważył, że konferencja odbywała się przy pełnej sali: – To świadczy o ogromnym zainteresowaniu. Są tu nie tylko teoretycy, ale także uznani praktycy. Nasze spotkanie jest kolejnym z cyklu, co dowodzi, że współpraca z Państwową Inspekcją Pracy układa się znakomicie.

Główny Inspektor Pracy, Wiesław Łyszczek, przedstawił rolę PIP 100 lat temu i dziś. Na konferencji wystąpił m.in. prof. Arkadiusz Sobczyk z UJ z referatem „Społeczna inspekcja pracy



FOT. LUKASZ WOŹNY

i służba bhp (z) marnowana szansa na budowę małych społeczności”. Natomiast prof. Ryszard Bugaj z INE PAN wygłosił wykład rocznicowy „Pracownik czy siła robocza?”

Wydarzenie wpisało się zarówno w obchody stulecia Uniwersytetu Poznańskiego, Wydziału Prawa i Administracji, jak i Państwowej Inspekcji Pracy.

Dzień wcześniej w Auli Lubrańskiego prof. Sobczyk i prof. Bugaj wzięli udział w debacie poświęconej prawom człowieka pracy w Polsce. Spotkanie, na które przyszło aż 280 osób, prowadzili twórcy CHO – prof. Anna Musiała i prof. Przemysław Czapliński.

Ewa Konarzewska-Michalak



ROŚLINY PODBIJĄ MARSĘ

Bez roślin nie moglibyśmy żyć. Florę wykorzystujemy do zaspokojenia naszych potrzeb od tysięcy lat, ale dopiero od niedawna zaczęliśmy się nią inspirować. Dzięki temu naukowcy konstruują nową klasę robotów – plantoidy, a także tworzą żyjące domy.

Bliższe niż flora są nam zwierzęta posiadające, jak my, mózg sterujący całym organizmem. Urządzenia jakie tworzymy, np. komputery bazują właśnie na centralnym systemie zarządzania. Tymczasem rośliny wybrały inną strategię życiową, i tu niespodzianka, bardziej elastyczną od strategii zwierzęcej. Zdaniem znanego włoskiego naukowca Stefana Mancuso, rośliny dzięki rozproszonej strukturze, opartej na współpracy poszczególnych części organizmu, nawet w obliczu katastrofy zachowują sprawność działania i precyzyjnie przystosowują się do zmian zachodzących w środowisku.

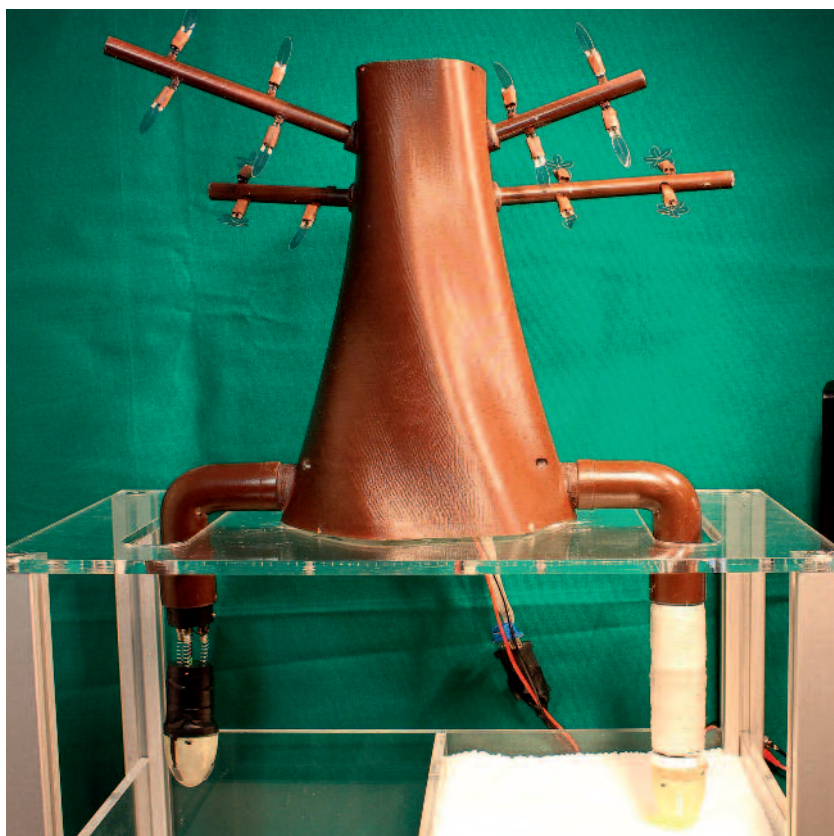
Niezwykły potencjał roślin doceniają biolodzy z UAM. W 2015 roku Zakład Biologii Molekularnej i Komórkowej Wydziału Biologii UAM pod kierownictwem dziekana, prof. dr hab. Przemysława Wojtaszka, włączył się w prace nad czteroletnim nowatorskim projektem Flora robotica, prowadzonym przez sześć naukowych instytucji z Niemiec, Danii, Austrii i Polski. Badacze pracowali nad bio-hybrydową konstrukcją, w której roboty i żywe rośliny byłyby ze sobą sprzężone i wzajemnie wpływały na siebie. W takim systemie urządzenia instruują żywych partnerów, w którym kierunku mają rosnąć i informują również ludzi o stanie, w jakim się znajdują, o zmianach zachodzących w środowisku roślin, np. o poziomie stresu lub braku zasobów.

Komunikacja między dwoma światami jest możliwa dzięki detektorom, które mierzą m.in. zmiany pól elektromagnetycznych i transpirację (czyli czynne parowanie wody z nadziemnych części roślin). Naukowcy wykorzystują zdolność roślin do wzrostu w kierunku światła (fototropizm), by rozwijały się w pożądaną stronę, czy bodźce mechaniczne, by ograniczać ich wzrost. W doświadczeniach okazało się, że roboty potrafią współdziałać m.in. z bambusem, fasolą, bananowcem, fikusami, pomidorami i rzeżuchą.

Flora robotica zakładała m.in. powstanie żyjących elementów architektonicznych – „żywych”, instalowanych w przestrzeni publicznej murów, ławeczek i mebli, wertykalnych ogrodów (hodowanie roślin na pionowych ścianach budynków), czy całych zielonych domów produkujących energię, które podniosą jakość życia mieszkańców zatłoczonych miast.

Natomiast zafascynowany życiem roślin prof. Mancuso prowadzi Międzynarodowe Laboratorium Neurobiologii Roślin przy Uniwersytecie we Florencji, w którym buduje roboty, jakich jeszcze nie było – plantoidy inspirowane roślinami. Wszystko zaczęło się od marzenia o stworzeniu urządzeń, które mogłyby eksplorować przestrzeń kosmiczną. Współpraca z Barbarą Mazzolai, wybitną badaczką w dziedzinie robotyki, która kieruje Centrum Mikrobiotyki we Włoskim Instytucie Technologii w Pizie, pomogła spełnić to marzenie. Naukowcy zdobyli wsparcie Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) oraz z programu Future Emerging Technologies (FET), dzięki czemu powstał prototyp robota badającego glebę za pomocą mechanicznych korzeni zakończonych czujnikami.

– Dzięki nim plantoid odtwarza procesy wzrostu i ruch korzeni penetrując glebę, a za pomocą ogniw fotowoltaicznych imitujących liście odwzorowuje proces fotosyntezy. To zachwycające urządzenie działa zatem bez przerwy, bez dostarczania energii z ze-



ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA

wewnątrz – wyjaśnia prof. UAM dr hab. Ewa Sobieszczuk-Nowicka z Wydziału Biologii, która w 2015 roku była na stażu u prof. Mancuso.

Plantoidy sprawdzą się w eksploracji Marsa. Zamiast jednego dużego robota naukowcy chcą wysłać w teren wiele małych urządzeń, które jak nasiona będą „kiełkować” na planecie i badać obszar o dużej powierzchni. Wysyłane przez urządzenie sygnały będą odczytywane w laboratorium.

Plantoidy można wykorzystać również na Ziemi, do odkrywania gruntów nadających się do uprawy, np. w rejonach pustynnych, gdyż roboty te skuteczniej niż inne urządzenia potrafią wskazywać skażenie chemiczne gleby, składniki odżywcze oraz źródło wody. Pojawił się nawet pomysł wykorzystania ich w medycynie, np. w formie elastycznego endoskopu, który delikatnie poruszałby się wewnątrz ciała, nie powodując podrażnień i uszkodzeń tkanek.

Warto dodać, że prof. Mancuso napisał fantastyczne popularnonaukowe książki „Rewolucyjny geniusz roślin” (korzystałam z niej przy pisaniu artykułu) oraz „Błyskotliwa zielen”, które zostały przełożone na polski. Pokazują one, że już czas, by ludzie zaczęli postrzegać rośliny jako świadome i inteligentne istoty zamiast sprowadzać je do roli tła i dekoracji.

Ewa Konarzewska-Michalak



UAM UCZELNIĄ BADAWCZĄ CZYLI JAKĄ?

CZ. 2. CELE I DZIAŁANIA

Przygotowana przez zespół projektowy i zawarta we wniosku analiza SWOT miała na celu nie tylko określenie naszej kondycji naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej oraz zidentyfikowanie Priorytetowych Obszarów Badawczych, ale była niezbędna do zdefiniowania pakietu działań, które pozwolą zrealizować postawione cele – zarówno strategiczne (10 celów), jak i wynikające z nich cele szczegółowe (57 celów), które, zgodnie z zasadami konkursu sklasyfikowano w sześciu kategoriach:

- ▶ Cele służące zwiększeniu wpływu działalności naukowej uczelni na rozwój światowej nauki, w szczególności w POB;
- ▶ Cele służące wzmocnieniu współpracy badawczej z instytucjami naukowymi o wysokiej renomie w skali międzynarodowej, w szczególności w POB;
- ▶ Cele służące podniesieniu jakości kształcenia studentów i doktorantów, w szczególności na kierunkach i dyscyplinach naukowych związanych z POB, z uwzględnieniem potrzeby włączenia studentów i doktorantów w prowadzenie badań naukowych, a także potrzeby skutecznego konkurowania o najzdolniejszych kandydatów na studia i do szkół doktorskich, również z zagranicy, oraz zarządzania talentami;
- ▶ Cele służące przygotowaniu i wdrożeniu kompleksowych rozwiązań służących rozwojowi zawodowemu pracowników uczelni, w szczególności młodych naukowców;
- ▶ Cele służące podniesieniu jakości zarządzania uczelnią, w tym projakościowym zmianom organizacyjnym; oraz inne cele szczegółowe służące podniesieniu międzynarodowego znaczenia działalności uczelni.

Przyjęte i opisane we wniosku ID-UB działania musiały być spójne z wszystkimi celami, ale także racjonalne (realizowalne) i efektywne, również w kontekście ich wyceny finansowej.

Z powyższych względów temat: działania, jako istotny składnik wniosku konkursowego oraz ważny składnik strategii uczelni badawczej, który podlegał ocenie zespołu międzynarodowych ekspertów (ZME) – był trzecim z kryteriów oceny wniosku konkursowego: adekwatność opisywanych działań do założonych celów. ZME stwierdził, że „45 wybranych działań jest dobrze powiązanych z celami. W dużej mierze stymulują i wspierają wybrane obszary priorytetowe. Inne mają charakter ogólny i/lub mają na celu przeniesienie dobrych praktyk z obszarów priorytetowych do całego UAM, podczas gdy kolejna duża część działań jest dostosowana do zrealizowania szczególnych zadań. Ten podział ma sens”.

Wszystkie przyjęte działania były szczegółowo opisane co do ich zakresu, powiązania z celami oraz precyzyjnie osadzone w harmonogramie realizacji projektu oraz wycenione. Przyjęty pakiet

działań stanowi więc swoisty algorytm, wg którego realizowany będzie ten projekt i – co należy podkreślić – według którego wydatkowane będą środki finansowe. Pakiet działań to także realne instrumenty, które pozwolą wpływać na osiągnięcie przyjętych wskaźników tego projektu.

W zasadach konkursu ID-UB określono również priorytety działalności uczelni, które mogą być finansowane ze środków pochodzących ze zwiększenia subwencji. I są to:

- ▶ Zwiększenie wpływu działalności naukowej uczelni na rozwój światowej nauki;
- ▶ Wzmocnienie współpracy badawczej z instytucjami naukowymi o wysokiej renomie w skali międzynarodowej;
- ▶ Podniesienie jakości kształcenia studentów i doktorantów, szczególnie w POB;
- ▶ Przygotowanie i wdrożenie kompleksowych rozwiązań służących rozwojowi zawodowemu pracowników uczelni, w szczególności młodych naukowców;
- ▶ Podniesienie jakości zarządzania uczelnią, w tym projakościowe zmiany organizacyjne.

Jest oczywiste, że przyjęte przez zespół projektowy działania musiały wpisywać się w powyższą listę priorytetów, a ich realizacja musi być w zgodzie z harmono-

gramem realizacji projektu, w którym wyróżniono:

- ▶ Okres preimplementacyjny, październik 2019 – luty 2020;
- ▶ Pierwszy okres implementacji, luty 2020 – grudzień 2020;
- ▶ Drugi okres implementacji, styczeń 2021 – grudzień 2025;
- ▶ Trzeci okres implementacji, styczeń 2026 – grudzień 2026

Kluczowe znaczenie dla realizacji projektu miał będzie pierwszy okres implementacji. Po roku funkcjonowania projektu zostaną poddane ocenie i weryfikacji przyjęte procedury, przede wszystkim pod kątem ich przydatności oraz ich skuteczności. Ocenie zostanie poddana także efektywność działania poszczególnych POB-ów w zakresie realizacji poszczególnych działań projektowych oraz osiąganych wskaźników. W koniecznych przypadkach zostaną dokonane korekty rozwiązań przyjętych i stosowanych w pierwszym roku funkcjonowania projektu.

Drugi okres implementacji (styczeń 2021 – grudzień 2025) to zasadniczy, a więc najważniejszy dla rozwoju UAM, okres realizacji projektu. Wszystkie zaplanowane działania będą już w pełni wdrożone i uruchomione będą wszystkie systemy wsparcia. W okresie tym istotne znaczenie miał będzie skuteczny proces monitorowania realizowanych celów oraz osiągania założonych wskaźników. W połowie drugiego okresu implementacji projektu zostanie przeprowadzona ocena śródkresowa, której wyniki pozwolą na wprowadzenie ewentualnych korekt.



FOT. ADRIAN WYKOTA

Poniżej, w sposób syntetyczny, przedstawiono kilkanaście wybranych działań, aby zobrazować skalę planowanych przedsięwzięć oraz ukazać niezwykle możliwości wsparcia, jakie stwarza ten unikatowy projekt.

W zakresie umiędzynarodowienia badań naukowych prowadzonych na UAM należy wymienić, m. in.:

Wsparcie umiędzynarodowienia UAM – przyjazdy wybitnych zagranicznych naukowców w ramach programów UAM Excellence Visiting Postdoctoral Researchers oraz UAM Excellence Visiting Professors. Działanie realizowane przez wszystkie POB-y przez cały okres trwania projektu; obejmuje wsparcie finansowe krótko- i średnioterminowych przyjazdów naukowców z zagranicy w celu realizacji bieżących zadań naukowych oraz intensyfikowania współpracy międzynarodowej. Działanie to powinno zwiększyć efektywność współpracy międzynarodowej, także poprzez możliwość pozyskania nowych partnerów badawczych. Wsparcie udzielane będzie wyłącznie na zasadach konkursowych, a koszty (łącznie 18 mln zł) obejmą finansowanie średnio 20 krótkoterminowych pobytów rocznie dla 5 POB-ów przez 6 lat, w kwocie do 10 000 zł/pobyt; oraz średnio 20 średnioterminowych pobytów rocznie dla każdego z 5 POB-ów przez 6 lat, w kwocie do 15 000 zł/pobyt. Określenie „średnio” oznacza, że to POB-y zdecydują, czy chcą rocznie wykorzystać 20 takich finansowych jednostek, czy np. sfinansować przyjazdy mniejszej liczby osób, ale na nieco dłużej.

Wsparcie umiędzynarodowienia kadry UAM – wyjazdy zagraniczne w ramach programu International Junior and Senior Exchange. Działanie realizowane będzie przez wszystkie POB-y przez cały okres trwania projektu; obejmuje wsparcie finansowe krótko- i średnioterminowych wyjazdów naukowych kadry badawczej, badawczo-naukowej oraz doktorantów UAM w celu realizacji zadań naukowych we współpracy międzynarodowej. Działanie to powinno zwiększyć efektywność współpracy międzynarodowej, także poprzez możliwość pozyskania nowych partnerów badawczych. Wsparcie udzielane będzie wyłącznie na zasadach konkursowych. Koszty obejmą finansowanie średnio 20 krótkoterminowych pobytów zagranicznych rocznie dla 5 POB-ów przez 6 lat, w kwocie do 10 000 zł/pobyt; oraz 20 średnioterminowych pobytów zagranicznych rocznie dla każdego z 5 POB-ów przez 6 lat, w kwocie do 15 000 zł/pobyt.

Wsparcie zarządzania talentami – powstrzymanie drenażu mózgów. Działanie obejmie wszystkie Priorytetowe Obszary Badawcze i powinno przyczynić się do przeciwdziałania negatywnym skutkom współpracy międzynarodowej w postaci drenażu mózgów, szczególnie młodych naukowców o największym potencjale rozwojowym. Działanie ma stwarzać warunki organizacyjne i finansowe, zachęcające młodych naukowców do powrotu i podjęcia pracy na UAM – AMUHomeing. Przewiduje się wsparcie organizacyjne i finansowe dla młodych naukowców, którzy chcą uzyskać grant na założenie w UAM zespołu badawczego. Wsparcie udzielane będzie wyłącznie na zasadach konkursowych. Koszty obejmują finansowanie różnych form wsparcia, do łącznej kwoty 300 tys. rocznie dla każdego z POB-ów przez 6 kolejnych lat realizacji projektu (łącznie 9 mln zł).

Wsparcie udziału naukowców i doktorantów w prestiżowych konferencjach międzynarodowych. Działanie realizowane przez wszystkie POB-y przez cały okres trwania projektu; obejmuje wsparcie kadry badawczej i badawczo-dydaktycznej oraz doktorantów w zakresie aktywnego udziału w wybranych konferencjach naukowych o wysokim prestiżu. Preferowane będą międzynarodowe kongresy i konferencje, które istotnie przyczynią się do wzrostu rozpoznawalności badacza oraz promowania wyników prowadzonych badań. Wsparcie udzielane będzie wyłącznie na zasadach konkursowych, a koszty obejmą sfinansowanie średnio 50 wyjazdów



konferencyjnych rocznie dla wszystkich POB-ów przez 6 lat, średnio 7500 zł/wyjazd (łącznie 11,25 mln zł).

Wsparcie publikowania w prestiżowych czasopismach naukowych. Działanie obejmie wszystkie Priorytetowe Obszary Badawcze; ma stymulować publikowanie wyników badań w najbardziej prestiżowych czasopismach naukowych poprzez szerokie wsparcie procesu przygotowania publikacji. Preferowane będą czasopisma uznawane powszechnie za najbardziej prestiżowe (upper 10% percentile of journals in Scopus dla POB-ów 1-4 oraz upper 25% percentile dla POB 5). Wsparciem, które będzie udzielane wyłącznie na zasadach konkursowych, zostanie objętych średnio 100 publikacji rocznie dla 5 POB-ów przez 6 lat kwotą średnio 3000 zł/publikację (edycja, tłumaczenie i proofreading).

Wsparcie umiędzynarodowienia badań naukowych prowadzonych w Szkole Doktorskiej UAM. Działanie będzie realizowane przez wszystkie Priorytetowe Obszary Badawcze; obejmie organizacyjne i finansowe wsparcie badań naukowych prowadzonych przez doktorantów we współpracy międzynarodowej (pobyty badawcze, konsultacje z promotorami z zagranicy oraz innymi specjalistami, udział w seminariach, konferencjach, specjalistycznych szkoleniach oraz międzynarodowych szkołach letnich). Ta forma wsparcia powinna wspomóc realizację indywidualnych planów badawczych doktorantów z uwzględnieniem silnego wkładu międzynarodowego. Wsparcie udzielane będzie wyłącznie na zasadach konkursowych, a koszty (łącznie 9 mln zł) obejmą finansowanie różnych form aktywności do kwoty 250 tys. rocznie dla każdego z POB-ów przez 6 kolejnych lat realizacji projektu.

W celu podniesienia jakości kształcenia studentów i doktorantów zaplanowano realizację m.in. takich działań jak **Umiędzynarodowienie Szkoły Doktorskiej UAM; Budowanie prestiżu studiów na UAM jako studiów silnych badaniami; Weryfikacja oraz zmiany programów studiów II stopnia oraz Tworzenie nowych kierunków studiów II stopnia.** Łączne dofinansowanie tych zadań to ponad 12 mln zł.

Uczelnia badawcza w sposób szczególny dba o konsekwentne połączenie badań naukowych i procesu kształcenia studentów. Jedną z najistotniejszych metod podniesienia jakości kształcenia jest różne sprofilowanie celów kształcenia dla studiów I i II stopnia, w tym zróżnicowanie zaangażowania studentów w kształcenie przez badania naukowe. Stąd definiujemy dla UAM studia I stopnia jako rozwijające zainteresowania naukowe studentów, natomiast studia II stopnia przede wszystkim jako studia silne badaniami naukowymi.

Tak więc, nie zapominając o studiach I stopnia (w ich ramach proponujemy dalsze rozwijanie programu BESTStudent), koncentrujemy się przede wszystkim na studiach II stopnia – UAM przywiązuje najwyższą wagę do działalności naukowej studentów. Planowana jest analiza oraz weryfikacja programów studiów na wybranych kierunkach pod kątem możliwości ich mocniejszego po-

wiązania z prowadzonymi badaniami naukowymi. Wyniki tej analizy stanowić będą podstawę do zmiany wybranych programów studiów w kierunku włączania studentów w proces badawczy. Konsekwencją tego procesu będzie przeprofilowanie dotychczasowego, w dużej części tradycyjnego kształcenia (z dominacją tradycyjnych form podawczych) w kształcenie aktywizujące, silnie powiązane z procesem badawczym. Naszą koncepcję nazwaliśmy programem **study@research**, obejmującym m.in. takie elementy jak tutoring, research and problem based learning; oraz silniejsze niż dotąd wprowadzenie do programów studiów zajęć rozwijających takie umiejętności jak: samodzielność działania, krytyczne myślenie, umiejętność wykorzystania nabytej wiedzy do rozwiązywania problemów (np. badawczych), kreatywność i innowacyjność, umiejętność pracy w grupie oraz umiejętność uczenia się.

Ponadto zaplanowano możliwość tworzenia nowych kierunków studiów II stopnia, także studiów prowadzonych wspólnie z silnymi partnerami europejskimi. Te działania doprowadzą do poszerzenia oferty edukacyjnej uczelni, szczególnie tej mocno powiązanej z prowadzonymi badaniami naukowymi, ale przede wszystkim spowodują wypracowanie strategii UAM wiążącej tworzenie nowych kierunków studiów z poziomem naukowym dyscyplin.

Projekt zakłada ponadto wsparcie programu **study@research** pakietem działań motywujących, skierowanych zarówno do studentów jak i pracowników, a obejmującym m.in. finansowanie indywidualnych i zespołowych projektów badawczych studentów, wsparcie przygotowania publikacji naukowych studentów, realizację seminariów badawczych studentów czy kursów mistrzowskich, prowadzonych przez wybitnych naukowców spoza UAM. Elementami motywującymi będą konkursy rektora dla studentów na studencką doskonałość naukową, a dla nauczycieli akademickich na opracowanie i wdrożenie innowacyjnych metod dydaktycznych pozwalających na wdrożenie studentów do badań naukowych.

Wśród celów szczegółowych i wynikających z nich działań służących **przygotowaniu i wdrożeniu kompleksowych rozwiązań służących rozwojowi zawodowemu pracowników uczelni, w szczególności młodych naukowców** są m. in.:

Pełna implementacja założeń Europejskiej Karty Naukowca do strategii uniwersytetu, w tym opracowanie i wdrożenie zasad otwartej, przejrzystej i opartej na osiągnięciach rekrutacji (OTM-R) pracowników badawczych i badawczo-dydaktycznych, z uwzględnieniem dotychczasowych dobrych praktyk UAM w tym zakresie;

Realizacja profesjonalnych szkoleń, w szczególności umożliwiających nabycie przez kadre badawczą i badawczo-dydaktyczną praktycznych umiejętności i kompetencji pożądaných w pracy naukowej i dydaktycznej (z zakresu zarządzania badaniami i procesem kształcenia, kompetencji miękkich, pozyskiwania środków na badania, zarządzania zasobami ludzkimi etc.) adekwatnych do każdego etapu kariery akademickiej, szczególnie na jej początkowym etapie;

Wprowadzenie systemu motywacji i ewaluacji pracowników, adekwatnego do zakresu obowiązków pracowniczych oraz zawodowej specjalizacji; celem jest premiowanie aktywności pracowników zgodnie z ich wkładem w rozwój uczelni oraz efektywne zarządzanie talentami (talent management).

Wśród celów szczegółowych i związanych z nimi działań służących podniesieniu jakości zarządzania uczelnią, w tym projakościowym zmianom organizacyjnym należy wskazać:

Stworzenie mechanizmów zarządczych i organizacyjnych prowadzących do zwiększenia widoczności osiągnięć naukowych, rozpoznawalności i współpracy badaczy. Planowany jest rozwój

systemu informacji naukowej opartej o ORCID, Scopus oraz wsparcie współpracy badaczy wykorzystujące LinkedIn i ResearchGate. Wykorzystane zostanie wsparcie specjalistów z zakresu bibliotekoznawstwa, informacji naukowej i marketingu (nowe zadania dla pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej). Już od nowego roku kalendarzowego zostanie uruchomiony nowy system informatyczny Omega-Psir wspierający procesy ewaluacji dyscyplin naukowych oraz okresowej oceny pracowników (gromadzenie danych, przekazywanie do PBN, materiały analityczne dla Rad Dyscyplin i Rad Szkół Dziedzinowych).

Zarządzanie procesowe – to cel, który zakłada szersze wykorzystanie w zarządzaniu uczelnią modelu procesowego oraz weryfikację przepływu informacji pomiędzy jednostkami. Planuje się modelowanie procesów i proponowanie na ich podstawie zmian organizacyjnych i optymalizacyjnych, co doprowadzi do stworzenia tzw. miękkiej infrastruktury w postaci nowych, bardziej zrozumiałych i przejrzystych regulaminów. Zostanie wdrożony system automatyzacji obiegu dokumentów, który rozszerzy możliwości istniejącego w UAM systemu EZD (z ograniczonymi możliwościami automatyzacji) oraz AmuDok. Wzmocnione zostanie Biuro Organizacyjno-Prawne o specjalistów z kompetencjami do modelowania procesów zarządczych (Business Processing). Planowany koszt tego działania to około 4 mln. złotych.

Rozwój infrastruktury i systemów IT wspierających zarządzanie uczelnią, procesy badawcze i dydaktyczne oraz promocję osiągnięć naukowych. Planowane są działania dążące do optymalizacji koszt-

W celu podniesienia jakości kształcenia studentów i doktorantów zaplanowano realizację m.in. takich działań jak

Umiejdzynarodowienie Szkoły Doktorskiej UAM

tów oraz rozwój teleinformatycznych i organizacyjnych narzędzi wsparcia badawczej i edukacyjnej pracy grupowej, kształcenia na odległość, w tym zespołów międzynarodowych z różnych uczelni. Udostępniane będą dynamicznie przydzielane zasoby mocy obliczeniowej oraz najczęściej wykorzystywane aplikacje (jako usługa w chmurze). Od przyszłego roku zostanie uruchomiona platforma do wielostronnej komunikacji i współpracy indywidualnej i grupowej dla pracowników i studentów (b-learning), a w jej ramach panel dydaktyczny dostosowany do potrzeb nauczycieli akademickich oraz studentów i doktorantów zintegrowany z systemem obsługi studentów USOS. Na te i inne działania w zakresie IT zaplanowano kilkanaście milionów złotych.

Opisana we wniosku strategia rozwoju UAM w kierunku uczelni badawczej oraz przyjęty pakiet 45 działań stwarzają niezwykle możliwość wsparcia szeregu działań projakościowych, promujących silny związek badań naukowych i kształcenia oraz sprzyjających podejmowaniu ambitnych wyzwań naukowych. Efektywne wydatkowanie tych środków (50 mln zł rocznie) musi skutkować zwiększeniem wpływu działalności naukowej uczelni na rozwój światowej nauki oraz podniesieniem jakości kształcenia studentów i doktorantów. Uczelnia badawcza to uczelnia, która prowadzi badania przełomowe i pionierskie, pozyskując znaczące środki na badania; jest ważnym forum refleksji naukowej oraz przyciąga i rozwija największe talenty z całego świata.

Prof. Ryszard Naskręcki

Prof. Marek Kwiek

Prof. Beata Mikołajczyk

Prof. Marek Nawrocki



ŻYJEMY, JAK ZWYKLE, W CIEKAWYCH CZASACH

Z prof. Jackiem Gulińskim, dyrektorem PPNT i byłym prorektorem UAM

o zmianach w macierzystej uczelni i współpracy w sferze biznesowej rozmawia Krzysztof Smura

Kiedy zdecydował pan, że łączenie biznesu i nauki to jest to, czym chce się pan zajmować?

Wyrośłem w zakładzie u prof. Bogdana Marcińca, mojego mistrza i promotora mojej pracy doktorskiej. To u niego zawsze łączono elementy praktyczne z naukowymi. Podobało mi się. Jeśli prowadzi się badania i wchodzi w samą materię, w częsteczkę, układy katalityczne itp. i na końcu syntetyzuje się nowe związki, które mają szczególne właściwości i znajdują zastosowanie, to dla chemika jest to sytuacja komfortowa. Nie dość, że realizuje swoją pasję badawczą, są publikacje, monografie, patenty czy wydawnictwa sympozjalne, to do tego są też konkretne produkty o określonej wartości rynkowej. Wyrośłem w szkole, w której aspekty praktyczne były stawiane jako niezwykle istotne. Trudno to łączyć, bo przecież proces badawczy musi być na światowym poziomie. Toteż trudna jest historia zmuszenia siebie i innych do tego, by pomysł przekuć w produkt, który ktoś będzie chciał kupić i go produkować.

Był pan prorektorem UAM, szefem Centrum Innowacji i Transferu Technologicznego. Miał pan realny wpływ, aby przestawić myślenie o biznesie na właściwe tory. Udało się?

Miałem, ale mówiąc szczerze, nie mogę powiedzieć, że w tym obszarze odniosłem jakiś spektakularny sukces. Gdy za czasów prof. Stanisława Lorenca powstało Centrum to było ono pierwszym takim w naszym regionie. Raczkowaliśmy. Teraz myślę, że dobrze, że ruszyliśmy z tym tematem tak wcześnie, ale z drugiej strony mam poczucie niespełnienia, bo nie udało mi się przekonać społeczności akademickiej do szerszego zainteresowania. Żeby jednak pokazać kontekst i siebie niejako wytłumaczyć, to w tym obszarze w polskich uczelniach, a szczególnie w uniwersytetach, było i jest do dziś ciężko. Ale mówi się, że kropla drąży skałę i rezultaty będą. Zbyt mała była jednak populacja ludzi pozytywnie zakażonych wirusem przedsiębiorczości. Były pierwsze umowy licencyjne i aktywność patentowa w ramach obowiązujących przepisów prawa. Gdybyśmy mieli przychody na poziomie milionów złotych, to wtedy inwestycje na poziomie setek tysięcy byłyby usprawiedliwione, a jeśli ja występowałem o zatrudnienie osób, stworzenie działów, szkolenia i nie było widać tych milionów, to trudno się dziwić, że nie było sukcesu. Minęło siedem lat, odkąd przestałem być prorektorem. Od tego czasu na moim miejscu był następca, odpowiedzialny za te właśnie zagadnienia, ale patrząc z perspektywy czasu trzeba szczerze powiedzieć, że jest jeszcze wiele pracy przed nami.

UAM zyskał status uczelni badawczej. Teraz będzie lepiej?

Otrzymanie statusu uczelni badawczej jest obecnie dodatkowym katalizatorem. To wielki sukces uczelni. Chapeau bas głównie dla profesorów Naskręckiego i Kwieka, którzy byli spiritus movens tych działań. Są środki i są jasno postawione zadania, a część z nich ma bezpośredni związek z komercjalizacją wyni-

ków prac badawczych i z użytkowaniem instalacji i aparatury uczelnianej dla potrzeb gospodarki. UAM posiada setki aparatów wartych miliardy złotych i pytanie zostawiam otwarte – dla czego choćby kilka z nich nie mogłoby przysparzać uczelni efektów finansowych? I nie chodzi jedynie o statystyki na zasadzie „ile usług świadczy uczelnia dla przemysłu”, ale przede wszystkim o to, by choć dla części uczonych zrealizować ten ciąg, o którym mówiliśmy przed chwilą. Że można nasz pomysł przekuć na innowację i konkretne zastosowanie w gospodarce.

Kiedy obejmował pan urząd w PPNT, w wywiadzie dla TV akademickiej mówił pan o rozwijaniu projektu know how, o połączeniu kompetencji PPNT i UAM dla sukcesu komercyjnego UAM. Co z tego wyszło?

To jeden z sensownych kierunków współpracy. Ustaliliśmy jej reguły między Parkiem, Fundacją, a uczelnią. Okazało się, że możemy dla uczelni zrobić bardzo wiele, a szczególnie jeśli chodzi o obszar komercjalizacji. W Parku mamy zespoły ludzi, którzy zajmują się transferem technologii. Nie jest dobrze, gdy z sukcesem transferujemy technologie z innych szkół wyższych Poznania, a nie robimy tego dla naszej macierzystej uczelni. Takie technologie i rozwiązania są na UAM. Trzeba je jedynie zidentyfikować i przy nich nieco popracować. Z prof. Markiem Nawro-

Jako społeczność akademicka lubimy w większości, żeby było jak dawniej. To taki nasz powab

kim stworzyliśmy opracowanie pokazujące, jak to może wyglądać w przyszłości. Zidentyfikowaliśmy kilkanaście działań, które powinny być wdrożone na uczelni w najbliższej kadencji. Część z nich jest ujęta w programie uczelni badawczej. Najbliższe dwa lata to czas, w którym ta koncepcja powinna ruszyć z kopyta. Trzeba o projekcie pisać, mówić o nim i przekuć tę wizję na konkretną pracę, bo mało kto sobie zdaje sprawę, że są w nim określone i działania i wskaźniki, którymi te działania będą mierzone. Pieniądze na uniwersytet badawczy nie są po to, by dolać wszystkim równo czy proporcjonalnie do pensji, zakupów sprzętu, szkoleń itp. To środki dedykowane poszczególnym zadaniom, dzięki którym musimy osiągnąć konkretne wskaźniki. Teraz na pewno okaże się, że możliwości dla poszczególnych szkół dziedzinowych lub wydziałów będą zupełnie inne. Ten, który daje pieniądze, ten również wymaga i oczekuje konkretów. Wbrew pozorom duża część społeczności uczelnianej nie czuje takiego stylu pracy i nie godzi się na taki dryl, ale – przepraszam – to są warunki brzo- wego tego typu projektów.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Mierzalność w odniesieniu do nauk ścisłych jest jasna. A jak poradzą sobie humaniści?

W projekcie są wskaźniki łączące np. humanistów i przyrodników. To się da wdrożyć, ale pytanie, czy społeczność uczelni – na jest przygotowana na dodatkowy wysiłek? Ewaluacja za dwa lata odpowie nam, czy przyjęty schemat organizacyjny, patrz: szkoły dziedzinowe – był do końca trafiony i odpowie nam, jak w tej czy innej dyscyplinie będziemy się lokować na tle innych uczelni w Polsce. Może się okazać, że ci, co nie mieli kiedyś żadnej konkurencji z strony innych, trafią do środka peletonu. Bo dziś to każdy z nas dokłada się do oceny danej dyscypliny, a nie – jak było dotąd – tylko najlepsi z nas. Za tym pójdą dalsze decyzje kadrowe, rozwój ścieżek kariery.

Pana idee fixe po powrocie z ministerstwa to uproszczenie, reorganizacja jednostek UAM. Jak pan ocenia obecną restrukturyzację?

Za czasów mojego prorektorstwa przygotowaliśmy strategię rozwoju UAM i jednocześnie wizję zmian administracyjnych. Reformę odłożono na później. Od dobrych pomysłów na zmianę funkcjonowania uczelni mija właśnie 10 lat i dopiero teraz są wdrażane. Centra usług na poziomie administracji można było wprowadzić wcześniej (6-8 lat temu), bo nowa ustawa ich aktywności nie zmienia. To trudny czas. Zarządzanie uczelnią nie było jeszcze nigdy tak skomplikowane jak przez ostatnie lata. Cała kadencja rektora Lesickiego to zarządzanie zmianą. Moim zdaniem, nowa ustawa daje szansę odważnym, ale konserwatyści też się w niej odnajdą. Jako społeczność akademicka lubimy w większości, żeby było jak dawniej. To taki nasz powab. Współczuję jednak tym, którzy są za zmianą odpowiedzialni, bo muszą to zrobić w krótkim czasie, a w zależności od wyboru kolejnego rektora, jego osobowości, wizji itp. może się okazać, że trzeba część zasad i dokumentów pozmienić np. statut czy regulamin organizacyjny. Obecnie mamy określony porządek na rok. Tak wyszło z procesu ustawodawczego i z politycznych uwarunkowań. Czy odpowiada to strategii uczelni i – spytam przewrotnie – czy uczelnia ma strategię? Odpowiedź brzmi – nie, bo ta, która obowiązuje, wygasa z końcem roku. Dokumenty są wprawdzie przygotowane, ale mamy szczególny rok. Będą nowe wybory i kampania. Ponadto mamy tylu prorektorów, ilu mamy, a tak szeroka grupa nie sprzyja zarządzaniu. Przesunięto elementy zarządzania na szefów szkół i dziekani też mają mieszane uczucia co

do tej sytuacji. Pytanie: czy będziemy wydolnie zarządzać uczelnią przy takiej organizacji? W zależności od tego, kto przejmie stery uczelni na kolejne lata, będzie to modyfikowane, ale strategiczne kierunki rozwoju uczelni i tak są zarysowane w projekcie uczelni badawczej. Żyjemy, jak zawsze, w ciekawych czasach.

Co UAM ma z PPNT?

Odpowiedź może być krótka: ma zbyt mało, jak na jego potencjał. Z punktu widzenia Fundacji przy uczelniach w Polsce nie ma takiego tworu jak nasz, o takim wolumenie obrotów i majątku. To, co tu stworzyliśmy, jest nietypowe. Relatywnie UAM ma przypływ środków od Fundacji taki, jakiego może wymagać, ale nie wykorzystujemy tych możliwości, jakie w obszarze komercjalizacji ten Park mógłby oferować. Nie wydaje mi się również, że na dłuższą metę uczelnia może istnieć bez swojego inkubatora technologicznego. Chyba czas pomyśleć o jakimś miejscu, gdzie mogłyby funkcjonować np. spółki zakładane przez studentów i doktorantów. Służymy koncepcją i pomocą. Rusza Szkoła Doktorska. UAM ma aspiracje stworzenia z niej szkoły na europejskim poziomie. W jej programie muszą być aspekty zdolności i kompetencji miękkich, pracy w grupie, postaw przedsiębiorczych, ale też własności intelektualnych. Nie można wykształcić doktoranta bez podstawowych kompetencji, o których wspomniałem. Jako Park już włączyliśmy się w ten proces dydaktyczny.

PPNT. Wizja rozwoju do 2025 roku. W którym miejscu jesteście?

Odswieżyliśmy strategię. Naszym głównym celem jest zwiększenie wolumenu usług biznesowych. Kilka lat temu wydawało nam się, że z projektów będzie coraz trudniej się utrzymywać. Po latach okazuje się, że tych projektów nie ubywa. Podpisujemy kolejne porozumienia z Komisją Europejską. Dajemy radę. Natomiast musimy rozszerzać paletę usług dla partnerów. Zostaliśmy Hubem Innowacji Cyfrowych i razem z uniwersytetem jesteśmy głównymi partnerami tego projektu. To pokazuje, że uczelnia i Park muszą częściej działać razem w zespołach projektowych. Ten projekt nastawiony na budowę kompetencji i usług dla przedsiębiorców w obszarze technologii cyfrowych był oceniony jako trzeci w Polsce na ponad 40 startujących. I pięknie wpisuje się w projekt uczelni badawczej. Dojrzeliliśmy do tego, aby wspólnie aplikować i wygrywać.



FOT. ADRIAN WYKROTA

IM CIEPLEJ TYM BARDZIEJ ŚWIAT CHORUJE

Przyszłe zmiany klimatu będą miały niekorzystny wpływ na funkcjonowanie ekosystemów, ale także na interakcje biologiczne, takie jak relacje między gospodarzem a pasożytem.

Czy ewolucja pasożytów może wzmocnić efekty globalnego ocieplenia? Na to pytanie odpowiada prof. Sławomir Cerbin z Zakładu Hydrobiologii Wydziału Biologii w rozmowie z Jagodą Haloszką

Niedawno otrzymał pan grant NCN BEETHOVEN LIFE na polsko-niemieckie projekty badawcze w zakresie nauk o życiu. W opisie projektu pisze pan, że globalne ocieplenie spotęguje chorobę świata poprzez wzmożoną prevalencję i zjadliwość infekcji. Co to oznacza?

Tytuł projektu po polsku jest trochę przewrotny, ponieważ sugeruje, że pasożyty spowodują, że będzie cieplej, a to nie o to chodzi. Jak to mówią, tytuł ma być po prostu chwytliwy. Efekty globalnego ocieplenia spowodują, że pasożyty *Daphnia* będą ewoluować szybciej niż ich gospodarze. Będą skuteczniej infekować gospodarza oraz będą bardziej zjadliwe. Powszechnie uważa się, że im cieplej, tym nasz świat będzie bardziej chory. Wiąże się to z różnymi czynnikami. Może to być choćby rozpowszechnianie się organizmów chorobotwórczych czy też szybsza ewolucja w kierunku większej zjadliwości. Ogólnie uważa się, że wraz z ociepleniem klimatu choroby będą bardziej rozpowszechnione. Z tym stwierdzeniem wiąże się jednak wiele sprzecznych informacji. Można znaleźć badania, które dowodzą, że faktycznie tak jest, ale też są takie, które pokazują coś przeciwnego.

Czym jest *Daphnia* i jakimi jej pasożytami się zajmujecie?

Daphnia to po polsku rozwielitka. To skorupiak planktonowy, powszechnie występujący w wodach słodkich. W naszych badaniach jest organizmem modelowym. *Daphnia* jest ważnym składnikiem planktonu. Jest bardzo dobrze poznana, ponieważ prowadzi się na niej bardzo dużo badań ekologicznych, ewolucyjnych czy molekularnych. Natomiast jeśli chodzi o pasożyta, którym się zajmujemy jest to *Caullerya mesnili*. Bardzo trudno określić do końca, czym jest ten organizm, ponieważ jego taksonomia jest nadal opracowywana. Należy do Ichthyosporea. Za-

każa rozwielitkę przez układ pokarmowy i powoduje, że gospodarz przestaje się rozmnażać, a następnie ginie.

Projekt podejmuje próbę łączenia badań nad pasożytami i ich ewolucją z badaniami globalnego ocieplenia w ekosystemach wodnych.

W nauce jest to bardzo gorący temat. Można powiedzieć, że wszyscy się tym zajmują. Jedną z unikalnych cech naszego projektu jest system, jaki wybraliśmy, czyli układ konińskich jezior podgrzanych. Woda w nich jest wykorzystywana do chłodzenia elektrowni. Dzięki temu mamy unikalny model ocieplenia jezior pod wpływem przewidywanych zmian w klimacie. W tych miejscach, w których prowadzimy badania, jest gradient temperatur, który odzwierciedla zmiany przewidywane przez model IPCC, czyli od około 1 do 4 stopni. Sytuacja ta ma miejsce od 60 lat, więc dzięki temu był czas na zmiany ewolucyjne pasożytów. Warto podkreślić, że tego typu badań nie ma, ponieważ nie mamy możliwości prowadzić tak długich eksperymentów i to w skali całego ekosystemu. Zakładamy, że pasożyt będzie szybciej się zmieniać, ewoluować i przystosowywać do cieplejszych warunków niż gospodarz. Chcemy także przeprowadzić ewolucję eksperymentalną w warunkach laboratoryjnych. Spodziewamy się, że pasożyty, które będą pochodzić z podgrzanych jezior, będą miały większą przewagę nad pasożytami, które weźmiemy z jezior kontrolnych niepodgrzanych. Tutaj należy wspomnieć o kolejnej nowości w naszym projekcie, czyli o uwzględnieniu zmian ewolucyjnych i to jednocześnie na poziomie fenotypu i genomu. Wcześniej testowano jedynie odpowiedź pasożytów zaraz po wzroście temperatury, bez uwzględnienia możliwości adaptacji ewolucyjnych.

Skąd w ogóle pomysł, aby te badania przeprowadzać w Wielkopolsce?

Rozwielitki są praktycznie w każdym zbiorniku. Jest to bardzo powszechny organizm i ważny składnik sieci troficznej jezior – stanowi pokarm dla ryb. Poza tym duże dafnie mogą kontrolować fitoplankton i zapobiegać jego zakwitom. Jeziorami konińskimi zajęliśmy się parę lat temu przy okazji badań przeprowadzonych przez Wydział Biologii dla Konina. Nasi naukowcy czy też badacze z innych uczelni już od lat prowadzą tam badania. Jest to teren dosyć klimatyczny, można rzec z filmów science-fiction. Co ciekawe, w jeziorach włączonych w system chłodzenia elektrowni są rośliny akwariowe, np. nurzaniec śrubowy, który naturalnie u nas nie występuje, ale w tych jeziorach jest na tyle ciepło, że on sobie świetnie radzi i dominuje w ich ekosystemach. Można także znaleźć szczeżuję chińską, która w Polsce występuje tylko w tych jeziorach i Odrze. To świetny poligon badawczy. Wspólnie z kolegami z Holenderskiej Akademii Nauk prowadzimy tam na przykład badania w ramach projektu NCN HARMONIA. Dotyczą one emisji metanu z jezior podgrzanych. Gaz ten jest 27 razy silniejszym gazem cieplarnianym od dwutlenku węgla. Nas interesuje, ile tego gazu jest emitowane do atmosfery, a jaka jego część zostaje wbudowana w sieć troficzną jezior, m.in. w biomasę dafni.

Współpracujecie również z niemiecką uczelnią?

Projekt BEETHOVEN prowadzę razem z prof. Justyną Wolińską z Leibniz-Institut für Gewässerökologie und Binnenfischerei. w Berlinie. Poznałem ją na konferencji ‘wioślarkowej’



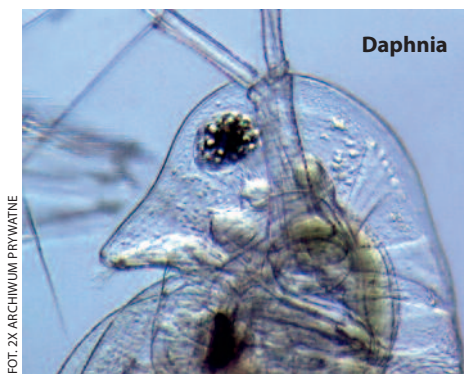
i od tamtego czasu staramy się współpracować. Jest światowej klasy ekspertką, specjalizującą się w ewolucji pasożytów *Daphnia*. Połączyliśmy siły i spróbujemy znaleźć odpowiedź na pytanie, jak te pasożyty z nią ewoluują, a także na pytania ogólne, które wszystkich będą interesować m.in. jaka jest reakcja organizmu na zmiany klimatyczne. Będziemy obserwować ewolucję w jeziorach, ale także wykonamy tzw. ewolucję eksperymentalną w laboratorium. Ze strony niemieckiej otrzymamy know-how w postaci najnowszych metod bioinformatyki ewolucyjnej czy genomiki.

Jak wygląda ewolucja eksperymentalna w laboratorium?

Przez rok będziemy prowadzić hodowlę tych pasożytów w różnych temperaturach, w kontrolowanych warunkach, a później będziemy porównywać genom z początku eksperymentu z tym, który uzyskamy po roku. Chcemy znaleźć polimorfizmy i mutacje związane z podwyższeniem temperatury. Prof. Justyna Wolińska ma już zmapowany cały genom tego pasożyta, więc na podstawie analiz molekularnych będziemy w stanie rozpoznać konkretne mutacje, które mogą decydować o termotolerancji różnych szczepów pasożyta. Będziemy także badać, jaka jest zmiana w żądliwości i prewalencji.

Infekcje *Daphni* mogą również wpływać na cały ekosystem poprzez efekty kaskadowe. Co to oznacza dla nas?

Wyobraźmy sobie, że w ekosystemach jeziornych mamy rybę planktonożerną, która w tym wypadku żywi się dafniami, a te z kolei żywią się fitoplanktonem. Aby zwiększyć presję rozwielitek na fitoplankton można działać poprzez zwiększenie obsady drapieżników, które wyjadają ryby planktonożerne. Przez to zmniejszamy presję na *Daphnia* i jednocześnie pośrednio zwiększamy ją na fitoplankton. Dzięki temu uzyskamy efekt kaskady od drapieżnika do fitoplanktonu, co powinno w efekcie poprawić czystość wody. Jeżeli mówimy o pasożytach, to efekt może być negatywny. Jeżeli założymy, że wraz z ociepleniem nasz świat staje się bardziej chory, czyli jest bardziej rozpowszechnione pasożytnictwo wśród *Daphnia*, to z czasem okaże się, że zacznie ona wymierać i uwolnimy spod presji fitoplankton, co w sprzyjających warunkach może prowadzić do zakwitów wody. Spadnie też baza pokarmowa dla ryb, a to wpłynie na funkcjonowanie całej sieci troficznej w jeziorach. Projekt, ze względu na sezon, jeszcze się nie zaczął. Mamy jedynie wstępne wyniki z jezior konińskich. Ciężko wysnuć teraz jakieś wnioski. Na pewno te pasożyty są i występują we wszystkich jeziorach podgrzanych. Raz częściej, raz rzadziej. Nie wiemy jeszcze, od czego to zależy, ale o wynikach swoich badań z pewnością poinformujemy czytelników *Życia Uniwersyteckiego*.



FOT. 2X ARCHIWUM PRYWATNE



ZDECYDOWANIE NANSEN

Międzynarodowa konferencja PalaeoArc 1 poświęcona badaniom zmian środowiskowych w Arktyce na przestrzeni ostatnich kilkuset tysięcy lat miała miejsce na UAM.

Wśród kilkudziesięciorga gości z 11 krajów był słynny geolog i paleoklimatolog Jan Mangerud.

Z emerytowanym profesorem Uniwersytetu w Bergen, autorem ponad 200 prac naukowych o pisanej lodem historii północnej Europy i Grenlandii, laureatem wielu nagród, honorowym członkiem towarzystw naukowych, rozmawia dr Jakub Małecki z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jest pan światowej sławy badaczem. Czego?

Jedną z rzeczy, z których jestem znany w środowisku naukowym jest to, że jestem stary (śmiech). Dzięki temu zrobiłem w życiu mnóstwo rzeczy, na które ludzie młodszy ode mnie jeszcze nie mieli czasu. Oczywiście, zrobiłem pewne istotne rzeczy, np. wyczyściłem stratygrafię czwartorzędu północnej Europy. Czwartorzęd to najmłodsza część historii Ziemi, rozpoczęta ok. 2,7 miliona lat temu, która charakteryzuje się występowaniem zlodowaceń i ciepłych okresów pomiędzy nimi. Myślimy, że w czwartorzędzie wystąpiło ok. 40 – 50 takich epok lodowych i wciąż w nim żyjemy. Rozwikłałem także tzw. efekt rezerwuarowy na potrzeby datowań radiowęglowych, ale przede wszystkim kojarzony jestem z pracami z zakresu geologii glacialnej z Norwegii, Svalbardu, Grenlandii i północnej Rosji. Te prace były ważne, bo dotyczyły wielkich obszarów i pewnie dlatego wielu ludzi je przeczytało.

Dla większości ludzi geologia glacialna może przypominać kopanie w błocie. Jaką historię opowiadają czwartorzędowe osady lodowcowe?

Ponieważ czwartorzęd jest epoką najmłodszą, jego osady są na wierzchu, podczas gdy ślady starszych okresów zalegają głę-

biej pod ziemią. Łatwo jest więc obserwować osady czwartorzędu bezpośrednio przy powierzchni. Opowiadają one najważniejszą historię dla północnej Europy, ponieważ lądolód i lodowce ukształtowały jej topografię. W Norwegii wyerodowały fiordy i doliny. W Polsce osadziły górną warstwę osadów, np. piasków i glin, od których uzależnione jest rolnictwo. Można więc powiedzieć, że wykorzystujecie skandynawską glebę, ale nie da się tego zrozumieć bez zrozumienia zlodowaceń.

Jak doszło do tego, że zainteresował się pan tą dyscypliną?

Całkiem przypadkowo. Było to w 1959 roku we wschodniej Norwegii, w górach Rondane, niedaleko granicy ze Szwecją. Zaczęłem studia na uniwersytecie w Oslo z zamiarem zostania nauczycielem. Studiowałem matematykę, potem geografię i geologię. Pewnej zimy pojawiło się ogłoszenie, że norweska służba geologiczna poszukuje asystenta do pracy terenowej w górach. Zawsze lubiłem aktywność na świeżym powietrzu, podobnie jak cała moja rodzina, z którą każdego weekendu wyjeżdżaliśmy. Była to więc świetna okazja, żeby spędzić w górach dwa letnie miesiące i jeszcze na tym zarobić (śmiech). Złożyłem podanie i zostałem przyjęty. Kartowaliśmy wtedy dna rzek lodowcowych powstałych 10 tysięcy lat temu i był to dla mnie

kompletnie nowy świat. Od samego początku zafascynowałem się tym, że można było go odtwarzać. Wiedziałem już, że to ma być dyscyplina. Pozwolono mi później wykorzystać zebrane materiały i przez kolejne dwa lata kontynuować prace terenowe. Zrobiłem licencjat i bardzo szybko później obroniłem magisterium w 1962 roku.

Czy już wtedy pracował pan na współczesnych lodowcach? Ma pan swoje ulubione lodowce w Norwegii?

Nie, nie było tam lodowców, no może poza jednym, bardzo małym. Ale pierwszy raz chodziłem po lodowcu już kilka lat wcześniej, gdy miałem jakieś 12, 13 lat. W Norwegii nie mam swojego ulubionego lodowca, ale bardzo lubię pokrywy lodowe na płaskowyżach, z których spływają długie i strome lodowce wyprowadzające, takie jak Jostedalbreen czy Folgefonna.

Od tej pierwszej wyprawy brał pan udział w wielu innych do różnych części Arktyki. Gdzie zostawił pan serce?

To zależy od tego, co wziąć pod uwagę: krajobraz czy geologię. Powiedziałbym, że najbardziej spektakularną geologię glacialną widziałem w północnej Rosji. Można tam było prześledzić zapis całej ostatniej Epoki Lodowej, ale krajobraz nizinnej tundry był nudny. Dopiero od kilku lat pracuję w górach Uralu, który jest bardzo ładny. Ale poza tym powiedziałbym, że Svalbard jest wspałały, sam to znasz z doświadczenia.

Co ze Svalbardu utkwiło panu najbardziej w pamięci?

Byłem tam wiele razy, ale dwie z ekspedycji były wyjątkowe. Pewnej zimy spędziliśmy 5 – 6 tygodni na zamrożonym jeziorze Linne na zachodnim wybrzeżu, pobierając z poziomu lodu rdzenie osadów z dna. To była w zasadzie moja jedyna zima w Arktyce, bo geolog niewiele może zobaczyć, gdy wszystko jest pokryte śniegiem (śmiech). To było bardzo ciekawe doświadczenie i wspaniała historia ujawniona z pobranych próbek. Druga z tych wypraw dotarła do Przylądka Ekholm w środkowej części Billefjordu. Zajmowaliśmy się tam odsłonięciem osadów, prezentującym bardzo ważną stratygrafię czwartorzędu. Odsłonięcie nie było specjalnie duże. Miało 1,5 km długości i 30 – 40 m wysokości, ale było ekstremalnie skomplikowane. Spędziliśmy nad nim kilka tygodni i aż do ostatniego tygodnia pobytu nic z niego nie rozumieliśmy. Mój najstarszy syn był wtedy moim asystentem. Miał jednak swoje wymagania. Po pierwsze, każdej niedzieli miał mieć wolne od pracy, a po drugie, to on miał decydować, co będziemy wtedy robić (śmiech). I tak, pierwszej niedzieli mieliśmy wspinać się na najwyższą górę widoczną z naszego obozu. Drugiej niedzieli zażyty sobie wędrówki po lodowcu Nordenskiöld, tak wysoko, jak tylko się da. A trzeciej niedzieli mieliśmy odwiedzić rosyjskie miasteczko Pyramiden i przy okazji odwiedziliśmy także waszą stację UAM w zatoce Petunia. Ponadto często przyjeżdżałem na Svalbard ze studentami, magistrantami i doktorantami. Lubiłem prowadzić z nimi badania terenowe i z bliska śledzić ich pracę. Gdybym nie przyjeżdżał, byłiby przez długi czas sami, więc z praktycznego punktu widzenia wołałem uczestniczyć w wyprawach przez kilka tygodni. Było to dobre także dlatego, że gdy publikowaliśmy później wyniki badań, dobrze już znałem materiał i mogłem być pewny poczynionych obserwacji.

Policzył pan kiedyś, ilu studentów pan wypromował?

Nie, nigdy tego nie zrobiłem dokładnie, ale było ich w sumie kilkudziesięciu. Policzyłem natomiast, że wykształciłem 13 profesorów (śmiech).

Czy wydarzyło się podczas pana ekspedycji coś niebezpiecznego?

Byliśmy kiedyś na Wyspie Edge'a we wschodniej części Svalbardu. Przez pierwsze dwa tygodnie nasz obóz odwiedziło 20 niedźwiedzi polarnych. Ale nie wydawało mi się to szczególnym problemem, byliśmy dobrze wyposażeni, choć pierwszy niedźwiedź naprawdę mnie nastraszył. Stałem akurat za namiotem otoczonym linką -potykaczem z przymocowanymi petardami. Nagle usłyszałem alarmowy huk, wychyliłem się i zobaczyłem uciekającego niedźwiedzia kilka metrów ode mnie. A biegnąc obok drugiego namiotu uruchomił drugi alarm (śmiech). Przestraszyłem się, bo tak bardzo cicho się do mnie zakradł. Poza tym robimy czasem dość niebezpieczne rzeczy, ale nikt nie chce zginąć. To kalkulowane ryzyko. Nie sądzę jednak, aby to co robimy, podobalo się naszemu uniwersyteckiemu działowi BHP, szczególnie w Rosji na nadrzecznych klifach (śmiech).

Co z pana perspektywy zmieniło się w nauce przez ostatnich 50 lat? Czy ma pan jakieś rady dla młodych naukowców?

Wielką zmianą są oczywiście wszystkie nowe metody badawcze. Rok 1959, w którym prowadziłem moje pierwsze badania terenowe, był jednocześnie rokiem, w którym pojawiły się pierwsze datowania radiowęglowe dla Norwegii. Teraz są ich tysiące, ale poza tym jest cała masa innych technik. Inną zmianą jest to, że dawniej nauka była cicha, było więcej czasu, nie trzeba było się spieszyć w teren, choć oczywiście wiele rzeczy trwało znacznie dłużej niż obecnie, np. publikowanie badań, które zajmowało miesiące (śmiech). Można powiedzieć, że było bardziej roman-

Dziś jest ogromna konkurencja i większa presja wywierana na młodych badaczy, której dawniej nie odczuwaliśmy

tycznie. Dziś jest ogromna konkurencja i większa presja wywierana na młodych badaczy, której dawniej nie odczuwaliśmy. My prowadziliśmy badania, aby zaspokoić ciekawość i myślę, że to jest najważniejsze: zrozumienie jak zmieniała się Ziemia, a nie pogoń za karierą.

Dla młodych badaczy mam więc dwie rady. Pierwsza jest taka: rób coś, co lubisz. Coś, co przemawia do twojej ciekawości. Myślę, że jeśli nie motywuje cię ta ciekawość, nie będziesz dobrym naukowcem. A po drugie, rób to w skupieniu, rób to dokładnie, a nie szybko. Poświęć na to więcej czasu i rób to tak dobrze, jak tylko potrafisz.

Krótkie pytanie na koniec: Nansen czy Amundsen?

Zdecydowanie Nansen i to z wielu powodów. Przede wszystkim jednak dlatego, że był naukowcem, miał bardzo szerokie zainteresowania, a w późniejszym okresie był bardzo zaangażowany w działalność humanitarną. Wciąż jest narodowym bohaterem Norwegii, choć już nie w takim stopniu jak w czasach, gdy sam chodziłem do szkoły. Obecnie bardziej koncentruje się na jego dokonaniach naukowych i przyrodniczych i to w tych dziedzinach wciąż jest wielką postacią. Ale i tak wszyscy go znają i wiele rzeczy nazywanych jest jego imieniem. Sam jestem laureatem nagrody Nansena w uznaniu za badania polarne.

Zapraszamy do lektury bloga dr Jakuba Małeckiego na stronie www.glacjoblogia.wordpress.com



Z AMAZONII DO POZNANIA

Dr Particia Aranha z Uniwersytetu w São Paulo wybrała Wydział Historii UAM na miejsce swojego stażu podoktorskiego. Dlaczego młoda naukowczyni badająca środkowoeuropejskich podróżników zdecydowała się na Poznań?



FOT. ADRIAN WYKROTA

Wszystko zaczęło się w Brazylii od spotkania na konferencji z prof. Ewą Domańską z Wydziału Historii oraz dr. hab. Timme Kraghiem, profesorem wizytującym na Wydziale Neofilologii. Dr Aranha prowadzi badania związane z m.in. teorią i historią historiografii, geografią wiedzy i geografią kulturową, a są to zagadnienia, którymi zajmuje się również prof. Domańska. Będąc na stypendium w Berlinie, Brazylijka kilka razy przyjeżdżała do Poznania na sympozja naukowe organizowane przez prof. Kragha, dzięki czemu bliżej poznała uczelnię i ludzi.

– Naukowcy z mojego uniwersytetu chwalili współpracę z polskimi profesorami. Mówili: powinnaś pojechać do Ewy Domańskiej! Biorąc to wszystko pod uwagę uznałam, że UAM będzie dobrym miejscem na staż – powiedziała dr Aranha.

Warto dodać, że nasz uniwersytet ma swoją markę w Ameryce Łacińskiej (w Argentynie i Brazylii) i w Azji (szczególnie w Chinach), gdzie znane są tłumaczenia wybitnych prac prof. Jerzego Topolskiego. – Wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej, Polska funkcjonuje jako centrum innowacyjnej wiedzy z zakresu teorii i metodologii historii. Reprezentujący różne dyscypliny badacze z UAM są świetnymi ambasadorami naszego uniwersytetu, nawiązując kontakty, które skutkują m.in. tym, że coraz więcej studentów z Ameryki Łacińskiej przyjeżdża do nas na stypendia, a także w ramach Erasmusa, co wspiera umiędzynarodowienie uniwersytetu – wyjaśniła prof. Domańska, naukowa opiekunka dr Arany w Poznaniu.

Dr Aranhę interesują podróżnicy i przyrodnicy z Europy Środkowo-Wschodniej, którzy wędrowali po Puszczy Amazońskiej, zwłaszcza na pograniczu Wenezueli, Brazylii i Gujany, tacy, jak np. Arkady Fiedler. Historyczka skonsultowała się z Markiem Fiedlerem i w Muzeum Arkadego Fiedlera w Puszczykowie poszukuje materiałów dla swoich badań: fotografii, dzienników, rękopisów, map i szkiców terenowych tworzonych przez znanego Wielkopolanina. – To moje ulubione źródła. Marek Fiedler był niezwykle pomocny udostępniając prywatne archiwum ojca. Zawiera nieocenione materiały, które pokazują, w jaki sposób podróżnicy pochodzący z różnych krajów widzieli Amazonię – wyjaśnia badaczka. Naukowczyni przygotowuje książkę, ale chce również napisać artykuł opisujący polskich podróżników w kontekście badań porównawczych.

Dla dr Arany naukowe relacje z Polską są ciekawsze niż z Francją, czy Wielką Brytanią, ze względu na podobieństwa. – Zarówno Polska, jak i mój kraj, leżą na peryferiach zachodnich centrów tworzenia wiedzy – mówi. – Naukowcy

z państw tzw. peryferyjnych łączą się w wysiłkach, by zneutralizować dominującą stale tendencję do naśladowania tego, co dzieje się w centrum. To niezwykle ważne i moim zdaniem zmienia w przyszłości humanistykę – podkreśla dr Aranha.

W Poznaniu bardzo ujęła ją gościnność i otwartość. Gdziekolwiek prosi o konsultacje, natychmiast otrzymuje gotowość pomocy, czy to na Wydziale Historii, czy to w Bibliotece Uniwersyteckiej, czy też w Instytucie Geografii. Nie bez znaczenia jest też kulturowa bliskość Polaków i Latynosów, którzy szybko okazują ciepło ludziom. Dr Aranha na ślubie polskich znajomych czuła się niemal jak u siebie – była ceremonią w kościele, potem rodzinne przyjęcie. – Z drugiej strony oba kraje mają podobne ciemne strony – są katolickie, bardzo tradycyjne, sceptycznie nastawione do samodzielności i niezależności kobiet. Nieobce są im przekonania i zachowania seksistowskie – zauważa dr Aranha.

Jednak w Poznaniu Brazylijka czuje się bezpiecznie. Nie boi się wychodzić wieczorami z DS „Hanka”, gdzie mieszka. Po centrum porusza się piechotą, a jeśli musi gdzieś podjechać, korzysta z komunikacji miejskiej. Chwali uprzejmość Polek i Polaków i uwielbia naszą kuchnię – często je omlet z grzybami i mięsem w jednej z poznańskich restauracji.

Na UAM spędzi dwa lata. Co prawda, jej staż badawczy na Wydziale Historii skończy się w lutym, ale już wiadomo, że wraz z dwoma innymi badaczami z Brazylii będzie go kontynuowała u prof. Kragha, który otrzymał grant z Fundacji Nauki Polskiej. W jego projekcie polegającym na „szeroko zakrojonym porównaniu najważniejszych poglądów o kluczowym znaczeniu dla myślenia historycznego w tradycjach historycznych Europy, Azji i Ameryki Łacińskiej” uczestniczą naukowcy z trzech kontynentów; dr Aranha należy do zespołu z Ameryki Łacińskiej. W ramach stażu naukowczyni prowadzi również zajęcia ze studentami, którzy przyjechali do nas dzięki programowi Erasmus.

Dr Aranha postanowiła rozwijać swój naukowy potencjał w Europie. Niestety, uniwersytety w Brazylii znalazły się w krytycznej sytuacji. Rząd prezydenta Jaira Bolsonaro w sposób znaczący obciął budżet na badania naukowe i edukację, głównie na wydziałach humanistycznych i społecznych. – Humanistyka jest atakowana z dwóch stron: przez władzę i społeczeństwo. Społeczeństwo nie wierzy humanistom (w tym historykom), oskarża ich o tworzenie lewackiej nauki pod wpływem marksistowskiej ideologii, ufa za to ekonomistom, a także samozwańczym filozofom, którzy głoszą idee zgodne z prawicowym światopoglądem – podsumowała badaczka.



LINGWISTKA, EKSPERTKA OD HYDROLOGII I POLITOLOGII. UAM RZĄDZI

Za nami pierwsze posiedzenia Sejmu i Senatu. Wśród nowych posłów i senatorów nie brakuje tych, którzy mają związki z UAM. Większość z nich to politolodzy i prawnicy.

Oto poczet naszych absolwentów na Wiejskiej.

Najdłużej związana z UAM jest senator **prof. Jadwiga Rotnicka**. Geografię zaczęła studiować 58 lat temu, w 1961 roku. Studia ukończyła pięć lat później, a już w listopadzie 1966 r. podjęła pracę na naszej uczelni. W 1975 r. doktoryzowała się uzyskując stopień doktora geografii fizycznej na specjalności hydrologia. Jadwiga Rotnicka w Senacie zasiada od 2007 r. najpierw z ramienia Platformy Obywatelskiej, teraz z Koalicji Obywatelskiej. Nadchodząca kadencja będzie już dla niej czwartą.

Adam Szejnfeld (KO), absolwent prawa, z krajową polityką związał się jeszcze wcześniej, bo w 1997 r. Przez pięć kadencji był posłem, ostatnio europosem, by teraz wystartować z sukcesem do Senatu.

Podobną drogę – od posła do senatora – przebył **Jan Filip Libicki (PSL-KP)**. Magister historii na UAM do Senatu został wybrany po raz trzeci, wcześniej przez dwie kadencje był posłem.

Pierwszą kadencję zaczynają dwaj inni senatorowie z KO: **Marcin Bosacki** to absolwent historii, a **Ewa Matecka** na naszej uczelni zdobyła tytuł magistra archeologii.

Również w Sejmie nie brakuje naszych absolwentów. W gronie posłów z Poznania znalazła się **Katarzyna Kretkowska (SLD)**, która pracowała jako nauczycielka akademicka w Instytucie Filologii Angielskiej UAM. – Od 1980 roku, gdy ukończyłam filologię angielską na UAM, rozpocząłam tam pracę, ucząc historii kultury i współczesnych stosunków politycznych i społecznych – mówiła w kampanii wyborczej portalowi bukowski.pl.

Jest też **Bartłomiej Wróblewski (PiS)** – doktor nauk prawnych UAM.

Szerokie jest grono magistrów z naszej uczelni. **Szymon Szynkowski vel Sęk (PiS)** skończył stosunki międzynarodowe, **Joanna Jaśkowiak (KO)** – prawo, **Adam Szłapka (KO)** – politologię, a **Katarzyna Ueberhan (SLD)** – filozofię. Prawdziwym sejmowym weteranem w tym gronie jest **Rafał Grupiński**. Poseł KO zasiada w Sejmie od 2005 r. Na UAM kończył w 1976 r. studia polonistyczne z zakresu historii literatury.

Na UAM studiowali też parlamentarzyści spoza Poznania. Z okręgu kaliskiego do Sejmu dostali się m.in. **Jan Mosiński (PiS)** i **Mariusz Witczak (KO)**, którzy skończyli na UAM politologię, a następnie zostali na naszej uczelni doktorami nauk humanistycznych. Inny poseł z tego okręgu, **Grzegorz Rusiecki (KO)**, jest magistrzem prawa UAM.

Trzej politolodzy zdobyli poselskie mandaty w okręgu konińskim. To dotychczasowy wojewoda wielkopolski **Zbigniew Hoffmann (PiS)**, **Ryszard Bartosik (PiS)** i **Paulina Hennig-Kloska (KO)**. Róźnień jest **Jacek Tomczak (PSL-KP)**, absolwent prawa.

W okręgu pilskim mamy kolejnych posłów po politologii – **Martę Kubiak (PiS)** i **Jakuba Rutnickiego (KO)**. Prawo skończył natomiast **Krzysztof Paszyk (PSL)**.

Dwóch absolwentów UAM dostało się do Sejmu z okręgu bydgoskiego. **Paweł Olszewski (KO)** to magister zarządzania

i marketingu (specjalizacja – ekonomia i polityka gospodarcza). **Tadeusza Zwiefkę (KO)** w Poznaniu kojarzymy przede wszystkim z czasów, gdy pracował w telewizji PTV, a potem był prowadzącym „Wiadomości”. Nim trafił na szklany ekran, na UAM skończył prawo.

Z województwa lubuskiego do Sejmu wybrany został **Waldemar Sługocki (KO)**, doktor nauk o polityce UAM. Ostatni posłowie związani z UAM dostali się do Sejmu z Pomorza. W okręgu koszańskim mandat zdobył **Piotr Zientarski (KO)**, doktor nauk prawnych w zakresie prawa konstytucyjnego, a w szczecińskim – **Katarzyna Kotula (SLD)**, magister filologii angielskiej.

Filip Czekala





FOT. 3X ADRIAN WYKROTA

WIETNAM POTRZEBUJE WOKULSKIEGO

– Często powtarzam swoim studentom, że ja sam jako student nie byłem wybitny, pochodzę ze wsi, a jednak przełożyłem „Lalkę”. Talent jest drugorzędny, najważniejsza jest miłość do literatury i pracowitość – mówi prof. Nguyen Chi Thuat z Wydziału Neofilologii, ambasador polszczyzny poza granicami kraju. Znamca herbaty.

Prof. Nguyen Chi Thuat wita mnie kubkiem zielonej herbaty. Rozmawiamy w Collegium Novum UAM, gdzie mieści się jedyna w Polsce wietnamistyka. Pretekstem do spotkania jest wyróżnienie profesora tytułem ambasadora polszczyzny za wkład w udostępnianie wietnamskiemu czytelnikowi wielu utworów, przede wszystkim „Lalki”.

Przed rozmową profesor zaparza herbatę w imbryku dwa razy – pierwszą wodę wylewa dla, jak mówi, bezpieczeństwa. Doskonały napar jest gotowy po około 7 minutach. Powinniśmy go pić w małych czarkach delektując się smakiem – wtedy jest więcej radości. Jednak profesor wie, jakie są polskie zwyczaje i podaje kubki. Miły i skromny gospodarz mówi, że kiedyś Wietnamczycy wczesnym rankiem wypływali na jeziora i zbierali rosę z liści lotosów. Z takiej wody powstaje cudowny napar. – Dobra jest też deszczówka, bo daje więcej aromatu. Parzona wodą z kranu i pita w dużych kubkach to już nie jest ta herbata – mówi profesor.

Prof. Nguyen od piętnastu lat pracuje na UAM. W każde wakacje jedzie do ojczyzny i wraca do Poznania z zapasem wietnamskiej herbaty. Najlepsze są młode listki zbierane w wysokich górach, ręcznie mieszane i suszone na małym ogniu.

Inny świat

Prawie pięćdziesiąt lat temu przyjechał do Polski na studia. Najpierw do Krakowa, gdzie uczęszczał na kurs języka polskiego. Myślał, że tam zostanie i będzie studiował jakiś techniczny kierunek. Ku jego radości dostał przydział na polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim, czego nigdy nie żałował. – Nasz wielki poeta napisał o Polsce przepiękny wiersz zatytułowany „Polsko, siostrzo moja” – mówi. – Był tu w 1959 roku i napisał go w jeden wieczór. Ten utwór został uznany za najlepszy wiersz na temat zagranicy. Od razu umiałem go na pamięć i do tej pory pamiętam. Byłem bardzo szczęśliwy, kiedy dowiedziałem się, że pojadę do Polski studiować.

W Polsce, jak mówi, zastał inny świat: – U nas jeszcze trwała wojna. Pochodzę z bardzo biednej rodziny, mój ojciec większość czasu spędzał poza domem w działalności konspiracyjnej albo w wojsku, aż do zakończenia wojny w 1975 roku. W Polsce bardzo szybko dostosowałem się do nowej sytuacji. Obliczyłem, że z przerwami do tej pory spędziłem tu 25 lat. Nauczyłem się żyć w Polsce po polsku, a w Wietnamie po wietnamsku.

Jako absolwent wrócił do ojczyzny, gdzie pracował jako lektor języka polskiego i tłumacz. Któregoś dnia zadzwonił do niego re-

daktor naczelny wietnamskiego miesięcznika „Literatura na Świecie” i zapytał, czy ma jakąś dobrą polską powieść, bo ostatnio czytelnicy nie mają nic ciekawego do czytania. Prof. Nguyen przetłumaczył wtedy pięć rozdziałów „Lalki” Bolesława Prusa, powieści dla niego wyjątkowej: – Profesor na kursie języka polskiego często cytował „Lalkę”, widocznie bardzo mu się podobała. Jeszcze wtedy niewiele rozumiałem, ale często myślałem o tej powieści.

„Lalka” chwyciła – wkrótce pojawiła się propozycja przełożenia całej powieści. Prof. Nguyen zrobił to jednak wiele lat później, gdy przyjechał do Poznania na dłuższy czas. – Pokonałem bardzo dużo trudności, ale w końcu mi się udało. Kiedy książka się ukazała otrzymałem wiele gratulacji – wspomina. – Powieść spodobała się zwłaszcza pisarzom, którzy chwalili jakość przekładu. W roku 2017 roku otrzymałem nagrodę za najlepszy przekład roku przyznaną przez Hanojski Oddział Związku Literatów Wietnamskich.

Lekcja z Wokulskiego

Pytam, jak to się stało, że wietnamski czytelnik zainteresował się niełatwą, dziewiętnastowieczną powieścią. – Mamy szczęście, że literatura europejska, również polska, jest ceniona w Wietnamie – odpowiada tłumacz. – Czytelnicy wiedzą, że wydała na świat noblistów, wcześniej znali już np. „Quo vadis” Sienkiewicza i dzieła innych powieściopisarzy. Tłumacząc „Lalkę” byłem w bardzo dobrej sytuacji.

Co najbardziej ceni w „Lalce”? – Sytuacja, jaka była w Polsce w tamtych czasach jest podobna do tej, w jakiej teraz znajdują się Wietnamczycy. Teraz bardzo potrzebujemy Wokulskiego, człowieka zdecydowanego o wielkich marzeniach, człowieka, który ma serce. Krytycy literaccy są zgodni co do tego – Wokulski popełnił błąd, bo był romantykiem, a ta epoka już minęła. W Wietnamie też są tacy ludzie. Po zakończeniu wojny myśleliśmy, że wszystko automatycznie pójdzie do przodu, nie musimy pokonywać trudności, okazało się, że rzeczywistość jest inna. Mamy lekcję z Wokulskiego.

Warto dodać, że Wietnamczycy znają polską prozę i poezję dzięki temu, że w latach 60. i 70. nasi pisarze odwiedzali azjatycki kraj ogarnięty wojną i pisali o nim. Byli wśród nich Wojciech Żukrowski, Monika Warneńska, Arkady Fiedler. Film dokumentalny „Bambus mój brat”, autorstwa Heleny Lemańskiej zrobił wielką karierę w Wietnamie.

Dwie nagrody w dwa lata

Wśród książek, które przetłumaczył prof. Nguyen, największe wrażenie zrobił na nim „Pianista” Władysława Szpilmana. Wietnamczycy zainteresowali się tą pozycją dzięki oskarowemu filmowi nakręconemu na jej podstawie. Kolejny ważny przekład to „Cesarz” Ryszarda Kapuścińskiego. – Dostałem za niego nagrodę za najlepszy przekład 2018 roku, tym razem przyznaną przez Związek Literatów Wietnamskich. W kolejnych latach otrzymałem dwie bardzo prestiżowe nagrody – za „Lalkę” i za „Cesarza”. Niektórzy mówią, że tego nie było w całej historii literatury wietnamskiej, nie wiem, ile w tym prawdy. Bardzo się cieszę z tych nagród – wyznaje prof. Nguyen. – Tym bardziej, że osobiście znałem Kapuścińskiego.



Tłumacz żywi szczególnie sentyment do „Przygód Koziołka Matołka” Kornela Makuszyńskiego. – Czytałem tę książkę jeszcze jako student, bardzo mi się podobała. Wiedziałem, że z przekładem będzie kłopot, bo jest napisana wierszem, ale zdawałem sobie sprawę, że to bardzo dobra książka i że czytają ją kolejne pokolenia Polaków. Marzyłem o tym, żeby ją przetłumaczyć. Próbowałem w latach 90., ale wtedy napisałem tylko niewielką część prozą. Kiedy przyjechałem do Poznania, postanowiłem, że zaczynam tłumaczyć. Żona, której dawałem fragmenty do czytania mówiła, że jej się podoba, dzięki temu miałem więcej energii i zapału – podkreśla profesor. – Ukończyłem całość w ciągu kilku tygodni. Jestem bardzo zadowolony, bo dokonałem czegoś, co wydało mi się z początku niemożliwe. Książka szybko rozeszła się w Wietnamie – spodobała się dzieciom.

Talent jest drugorzędny

Nie czytałem jeszcze żadnej książki wietnamskiego autora – proszę profesora o wskazówki. Okazuje się, że choć Wietnamczycy znają polską literaturę, to Polacy wietnamskiej już nie. Na przeszkodzie stoi brak tłumaczy. – Od piętnastu lat mamy w Poznaniu filologię wietnamską i to jest bardzo dobry znak. Na razie brakuje absolwentów, którzy interesują się tłumaczeniem książek, a przy tym znają język na odpowiednim poziomie. Ale miejmy nadzieję, że to się zmieni. Często powtarzam swoim studentom, że ja sam jako student nie byłem wybitny, pochodzę ze wsi, a jednak przełożyłem „Lalkę”. Talent jest drugorzędny, najważniejsza jest miłość do literatury i pracowitość – kończy prof. Nguyen.

Kto wie, może profesor przetłumaczy jeszcze książki naszej nowej noblistki? Do tej pory przeczytał tylko jedną powieść Olgi Tokarczuk – „Pamięć i inne czasy”. Podobała mu się. Otrzymał ją w prezencie od pierwszej grupy studentów w Poznaniu, jaką uczył. Wykładowca zaprosił ich wtedy do akademika na własnoręcznie przygotowane sajgonki. Przepis na to znane wietnamskie danie można znaleźć w książce „Akademickie smaki”. Samą pisarkę, którą określił jako bardzo miłą osobę, spotkał kilka razy na kongresie tłumaczy literatury polskiej za granicą, a ostatnio na gali wręczenia tytułów ambasadora polszczyzny.

– Nie wiedziałem wtedy, że dostanie Nobla i nie poprosiłem o adres, w związku z czym do tej pory nie wysłałem gratulacji. Nie mam jeszcze poważnego planu, ale jeżeli dojdzie do spotkania w Poznaniu, to wtedy porozmawiam z nią na temat ewentualnego tłumaczenia – zapowiada.

W przyszłym roku Nguyen Chi Thuat przechodzi na emeryturę i na stałe wraca do siebie, gdzie czekają na niego żona, córka i wnukowie. – Jestem tutaj sam. Życie na walcach to nic dobrego, ale ponieważ mam swoją pasję, to praca w Poznaniu mi się podoba. Jestem też potrzebny studentom na filologii wietnamskiej. Znaleźć profesora, który spełniłby takie warunki, jak odpowiednia znajomość języka polskiego, tytuł doktora i publikacje, jest bardzo trudno. Jestem zadowolony, że coś udało mi się zrobić dla dobra naszych krajów. Ostatnio z asystentką przygotowaliśmy zbiorek legend wietnamskich i jeśli wszystko dobrze pójdzie, Państwowy Instytut Wydawniczy wyda uzupełniony drugi tom.

Ewa Konarzewska-Michalak





STO LAT UNIwersYTETU I STO LAT HARCERSTWA

Gdy 7 maja 1919 roku uroczystie zainaugurowano działalność Uniwersytetu, studia rozpoczęło blisko 1500 osób. Tam, gdzie jest młodzież – tam są i organizacje młodzieżowe. Studenci pochodzili z różnych stron kraju i przenieśli na poznański grunt swoje organizacje. W poznańskim środowisku uniwersyteckim dwie najstarsze z nich to Akademicki Związek Sportowy oraz Związek Harcerstwa Polskiego.

O bie organizacje zawitały na Uniwersytet w listopadzie 1919 roku i bez żadnej przerwy działają do dziś. Dzieli je różnica wieku... aż jednego dnia. 6 listopada 1919 r. odbyło się zebranie założycielskie Akademickiego Koła Harcerskiego (AKH), w którym uczestniczyło 19 osób. Wybrano 5-osobowy zarząd. Na patrona Koła wybrano Tomasza Zana.

AKH przez cały czas swego istnienia miało szczerych, serdecznych i oddanych przyjaciół wśród starszego społeczeństwa. Należeli do nich w pierwszym dziesięcioleciu: Bernard Chrzanowski (kurator Okręgu Szkolnego), prof. Adam Wrzosek, prof. Józef Jan Bossowski, prof. Ludwik Jaxa-Bykowski, prof. Józef Kostrzewski, prof. Roman Pollak i inni. Ich przychylność okazała się zbawienna, gdy nad Kołem zawisła groźba rozwiązania przez władze uczelni.

W 1923 powstał konflikt pomiędzy kuratorem Koła z ramienia rektoratu, a zarządem Koła, na tle należenia do niego osób o lewicowych poglądach. Podobno padały epitety „żydo-komuny”. Profesor Eugeniusz Piasecki – kierownik Studium Wychowania Fizycznego na UP – zagroził rezygnacją ze stanowiska, jeśli koło harcerskie i jego zarząd nie zostaną rozwiązane. Ponieważ prof. E. Piasecki był unikatowym w Polsce specjalistą w swojej dziedzinie – zapadła w senacie decyzja o rozwiązaniu Akademickiego Koła Harcerskiego im. Tomasza Zana – aby w ten sposób udzielić profesorowi E. Piaseckiemu żądanej przez niego satysfakcji formalnej. Interwencje i wpływy profesorów przyjaciół Koła sprawiły, że bezpośrednio po rozwiązaniu Koła rektor prof. Zygmunt Lisowski zatwierdził przyjęcie Akademickiego Koła Harcerskiego z tym samym statutem i tym samym składem Zarządu. Patron został jednak zmieniony: Tomasza Zana zastąpił Heliodorem Święcickim, pierwszym rektorem Uniwersytetu, wielkim sympatykiem i opiekunem Koła harcerskiego.

Istotnie jednak, choć formalnie lewicowość i liberalizm są odwrotnie proporcjonalne, to najtrafniej jest powiedzieć, że Koło miało oblicze lewicowo-liberalne. W endeckiej Wielkopolsce nie każdemu musiało to odpowiadać, toteż na Uniwersytecie z czasem utworzono jednostki harcerskie należące do nurtu narodowo-demokratycznego. Były to dwie drużyny męskie (1 im. Stanisława Staszica i 2 im. Stanisława Żółkiewskiego) oraz jedna żeńska (im. Zofii Sokolnickiej). Tak więc, przez sanacyjny okres dwudziestolecia międzywojennego na Uniwersytecie Poznańskim działało jedno duże koło i równe mu liczebnie drużyny. Przez oba nurty przeszło po około 400 osób.



FOT. 3X ARCHIWUM

Okres II wojny światowej i uciążliwości okupacyjnego życia w zasadzie sfalsyfikowały ten harcerski nurt endecki. Przetrwało tylko prosanacyjne Akademickie Koło Harcerskie i w dodatku zachowało z czasów przedwojennych ciągłość organizacyjną. Wydarzenia wojenne rozrzuciły członków Koła po Polsce i po świecie, jednak można było wyróżnić ich dwa największe skupiska: Poznań i Warszawę. Członkowie Koła zbierali się i rychło zapadły decyzje odtworzenia w podziemiu poznańskich instytucji harcerskich, łącznie z Komendą Chorągwi, Zarządem Miasta, komendami hufców. Grupa żeńska Koła podjęła szeroko rozwiniętą akcję społeczną, opiekę nad wdowami, sierotami, biednymi, chorymi, inwalidami. Organizowano zbiórkę żywności, leków, odzieży, pomagano w usługach. Część zebranych dóbr wysyłano więźniom obozów jenieckich. Harcerki miały też niebagatelny udział w tajnym nauczaniu. Harcerze prowadzili przysposobienie wojskowe, szkolenie na stopnie, tajne nauczanie, propagandę; dla potrzeb wojska oddano usługi w służbach technicznych, małym sabotażu i dywersji.

W drugim ze wspomnianych ośrodków – warszawskim – również odtworzono harcerski zespół akademicki. Owo Akademickie Koło Harcerskie w Warszawie mocno afirmowało więź z Akademickim Kołem Harcerskim w Poznaniu, w ówczesnej nomenklaturze nazywając to drugie „Macierzą”. Program warszawski obejmował podchorążówkę dla harcerzy, studia na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich, kursy sanitarne dla harcerki.

Kierownictwo podziemnego harcerstwa męskiego – Szarych Szeregów – przez cały okres II wojny światowej spoczywało w rękach członków Akademickiego Koła Harcerskiego z Poznania.

Świeżo upieczony absolwent prawa UP, Florian Marciniak, zbudował podwaliny organizacyjne i jego podstawy programowe. Zajął wysokie miejsce w hierarchii podziemnego Państwa Polskiego, wyznaczył Szarym Szeregom największą pozycję w całym niepodległościowym ruchu młodzieżowym. Jego imię (został aresztowany i potem zamordowany w obozie koncentracyjnym) rośnie od lat w niekwestionowanej sławie. Jego następca, świeżo upieczony absolwent ekonomii UP, Stanisław Broniewski, był najpierw oficerem liniowym, a później sztabowym Szarych Szeregów, znanym z osobistej odwagi w walce z okupantem. Potrafił utrzymać i kontynuować dzieło poprzednika. Ostatni naczelnik, również wywodzący się UP Leon Marszałek, obejmujący funkcję po upadku powstania warszawskiego, w obliczu nacierającej armii sowieckiej podjął decyzję o rozwiązaniu Szarych Szeregów, chroniąc (przynajmniej w dużym stopniu) harcerstwo od udziału w wojnie domowej.

Po II wojnie światowej Akademickie Koło Harcerskie rozpoczęło jawną pracę już w październiku 1945 roku. Znow, podobnie jak jesienią 1939 r., zachowało ciągłość organizacyjną, a w latach 1943-1946 nawet prezes się nie zmienił (Aleksandra Markwitz). Niestety, naciskany przez rząd rektor Uniwersytetu Poznańskiego wydał w grudniu 1948 r. zakaz działalności Akademickiego Koła Harcerskiego, które w ciągu 1949 roku wygasło jawną, oficjalną działalność.

Niemniej administracyjną decyzją nie da się regulować życia, zwłaszcza studentów. Taki zakaz musiał prowadzić do działalności niejawnej. Zabrakło komend harcerskich, w których można by pełnić funkcje sztabowe, toteż działalność zewnętrzna sprowadzała się wyłącznie do pracy z młodzieżą. Szczególną uwagę poświęcono dzieciom na Warmii, które nauczono obozownictwa, biwakowania, techniki obozowej, samarytania, podnoszenia kwalifikacji. Organizowano im zajęcia sportowe i turystyczne. W pracy wewnętrznej zdobywano sprawności, tworzone projekty wymagań na stopnie, werbowano do harcerstwa nowych studentów, zorganizowano w górach kurs narciarski, wyjeżdżano na weekendowe wypadki za miasto.

Przetrwanie Akademickiego Koła Harcerskiego w tej formie zaowocowało odnową całego poznańskiego harcerstwa w 1956 roku. Członkowie Koła zainicjowali wybór nowego kierownictwa Chorągwi, namówili hm. F. Laurentowskiego na kandydowanie na funkcję komendanta (pełnił ją w 1939 r.), pilnowali prawidłowości wyboru, a na koniec wsparli go pracą w nowo utworzonej Komendzie Chorągwi.

We wrześniu 1957 r. utworzono na Uniwersytecie Poznańskim harcerską Instruktorскую Drużynę Akademicką „Płomień”. Ze względu na prezentowany system wartości moralnych i nacisk na samowychowanie, drużyna nie była mile widziana. Na skutek nacisków KW PZPR, tudzież obsadzonej przez komunistów Komendy Chorągwi, drużyna inwigilowana przez SB rozwiązała się sama, wiosną 1962 r.

Harcerstwo na UAM działało jednak w ramach Szczepu Drużyn Akademickich, zrzeszającego cztery takie drużyny. Dwie z nich rozwiązano, dwie – nie. Te, które przetrwały, z biegiem



czasu zmieniły nazwę na wymyśloną na szczeblu centralnym: studencki krąg instruktorski (SKI).

Ponieważ po II wojnie światowej z Uniwersytetu Poznańskiego wydzielono osobne uczelnie, zatem utworzono (1965 r.) studencki krąg instruktorski o charakterze międzyuczelnianym.

Dwukrotnie na stosunkowo krótki okres, dochodziło do fuzji kręgu UAM z kręgami z innych poznańskich uczelni (1972 – Politechniki; 1982 – Akademii Ekonomicznej). Największe zmiany ilościowe uniwersyteckiego harcerstwa zachodziły na skutek zaburzeń równowagi politycznej w kraju. Dużym stanom osobowym i większej aktywności sprzyjały długie okresy spokoju. Wspomniany 30-letni okres stabilizacji zaowocował tym, że do Studenckiego Kręgu Instruktorskiego w niektórych latach należało jednocześnie

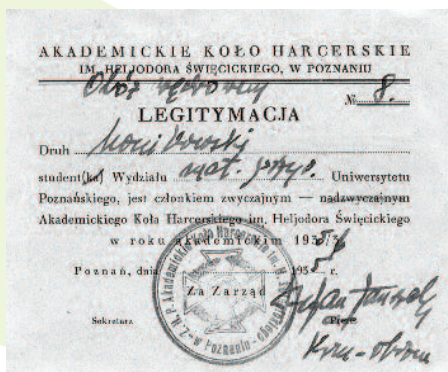
ponad 100 osób. Okres nazywany karnawalem „Solidarności” (1980-1981) zmienił to: liczba osób spadła. Niemniej, w latach 80-tych utrzymało się zarówno istnienie SKI UAM, jak i jego stabilna praca. Senat UAM, doceniając działalność SKI, nadał kręgowi Medal za Zasługi dla UAM.

Następny spadek nastąpił łącznie ze zmianami ustrojowymi przełomu lat 80-tych i 90-tych. Na początku ostatniej dekady XX wieku stany liczbowe wszystkich poznańskich studenckich kręgów instruktorskich spadły do takiego poziomu, że z wielu uczelnianych utworzono tylko jeden, o charakterze międzyuczelnianym (Krąg Harcerstwa Akademickiego SKIPP).

Studenci UAM, chcący pracować w akademickim harcerstwie, należeli do tego kręgu międzyuczelnianego i członków UAM nigdy w nim nie brakowało. Niemniej pustkę organizacyjną na UAM dwukrotnie wypełniały inne kręgi. Na początku XXI wieku do wieku studenckiego dorosła grupa harcerzy z poznańskiej 41 Drużyny na Starym Mieście, noszącej nazwę „Bilip”. Utworzyli więc oni, już jako studenci, Krąg Harcerstwa Akademickiego „Bilip”, istniejący do 2017 r. W 2015 r. powstał także, istniejący do dziś, Instruktorский Krąg Akademicki im. Tadeusza Strumiłły.

Harcerstwo ulega czasem niezycziwej propagandzie, przedstawiającej je jako organizację dziecięco-infantylną. Służba państwu i przydatność społeczna do świadomości ogółu nie przebijają się, toteż istnienie harcerstwa w środowisku akademickim może dziwić. Niemniej, przez 100 lat harcerstwo istniało na UAM i jest niewykluczone, że i przyszłe lata mogą coś do tego nurtu wydarzeń dopisać.

Prof. Zbigniew Pilarczyk



STUDENCI NIEPEŁNOSPRAWNI SPORTOWCAMI

UAM kładzie duży nacisk na kulturę zdrowia oraz wychowanie fizycznego zarówno wśród swoich studentów, jak i pracowników. Działaniami w tej dziedzinie objęci są także studenci z niepełnosprawnością, którzy ćwiczą pod okiem trenerów Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM.

Stare polskie przysłowie brzmi: „W zdrowym ciele, zdrowy duch”, ale jak odnieść je do osób z niepełnosprawnościami? Najprościej mówiąc – tak samo jak do osób w pełni sprawnych. Rozwijanie aktywności fizycznej wpływa na naszą sprawność ruchową, rozwój psychiczny, społeczny i intelektualny. Dzięki sportowi osoby z niepełnosprawnościami mogą integrować się z osobami sprawnymi i czerpać z tego ogromną satysfakcję. Tak właśnie jest w przypadku zajęć organizowanych przez SWFIS UAM, która prowadzi Sekcję Sportową Studentów z Niepełnosprawnościami.

– Nasza sekcja powstała pod wpływem obserwacji. Zauważyliśmy, że studenci z niepełnosprawnościami bardzo chętnie uprawiają sport. Pomyśleliśmy, że warto stworzyć przestrzeń, która byłaby tylko dla nich i gdzie mogliby trenować do mistrzostw Polski – mówi trenerka Marta Gębala.

Początkowo studenci mogli wziąć udział tylko w sekcji pływackiej, bo nasz uniwersytet jako jedyny organizował zawody pływackie dla osób z orzeczeniem o niepełnosprawności. Z czasem, w związku z organizacją Integracyjnych Mistrzostw Polski zaczęły powstawać nowe sekcje. W tej chwili oprócz pływania działa sześć sekcji: szachy, bowling, goalball, boccia, tenis stołowy oraz bilard. Duży wkład w prowadzenie alternatywnych form sportu dla studentów z niepełnosprawnościami wnoszą pracownicy SWFIS

UAM: Marta Gębala, Katarzyna Pernak, Violetta Prusińska, Jakub Wieczorek, Elżbieta Konieczna oraz Fryderyk Musielak.

Sekcje studentów z niepełnosprawnościami chętnie biorą udział w cyklu zawodów Integracyjnych Mistrzostw Polski, których celem obok rozgrywek jest jak najszerza integracja społeczności akademickiej. – W tym roku pierwszy raz udało nam się być na wszystkich zawodach. Przygotowania do mistrzostw są bardzo intensywne, ponieważ gdy kończymy treningi do jednej dyscypliny, to rozpoczynamy do drugiej – dodaje Marta Gębala.

Wylane hektolitry potu na treningach nie poszły na marne. W czerwcu Dominika Hofst z UAM oraz Marlena Pogorzelszyk z Uniwersytetu Zielonogórskiego ustanowiły rekord Guinnessa w boccia, czyli w sportowej dyscyplinie paraolimpijskiej wywodzącej się od włoskiej gry w bule. Przez 25 godzin walczyły nie tylko między sobą, ale także ze sobą – ze zmęczeniem, sennością i własnymi słabościami. Przez cały czas miały wsparcie kibiców.

Okres wakacyjny dla studentów UAM jest czasem wyjazdów sportowo-rekreacyjnych i szkoleniowych. Wśród nich są: obóz sportowo-rekreacyjny, letnia szkoła języka angielskiego pod żaglami, integracyjny spływ kajakowy, a także integracyjny rajd rowerowy. – Podczas wyjazdów prezentujemy dyscypliny, w których bierzemy udział, wbrew częstemu przeświadczeniu, że trzeba być super sportowcem, być w klubach, bo tak naprawdę najważniejsze są dobre chęci – mówi Marta Gębala.

A jakie plany na przyszłość? – Chcielibyśmy, aby każdy student z orzeczeniem o niepełnosprawności dowiedział się, że działa sekcja sportowa UAM studentów z niepełnosprawnościami i że każdy student jest tu mile widziany – podsumowuje Fryderyk Musielak.

Jagoda Haloszka

ZDAJ JUBILEUSZOWE KOŁOKWIUM

100-lecie Uniwersytetu Poznańskiego jest okazją do „spaceru w czasie”. Dzięki specjalnie przygotowanej grze turystycznej Vivat Universitas Posnaniensis! jeszcze lepiej będzie można wyobrazić sobie funkcjonowanie i rozwój naszej Alma Mater.

Gra powstała w ramach konkursu Centrum Warte Poznania. W tym roku motywem przewodnim były dwa znaczące jubileusze: 300-lecie przybycia do Poznania pierwszych osadników z okolic Bambergu oraz 100-lecie Uniwersytetu Poznańskiego. Autorem projektu jest Artur Żyto, doktorant na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych, w Katedrze Turystyki i Rekreacji UAM.

– Pomyśl przyszedł w związku z setną rocznicą powstania Uniwersytetu Poznańskiego. Postanowiłem spróbować swoich sił w projekcie, polegającym na tym, aby w tkance miejskiej wskazać miejsca, które na co dzień mijamy, a które są dla nas niezauważalne. Chciałem skupić się na ich pierwotnym znaczeniu, spojrzeć jaką obecnie pełnią funkcję i zrobić z nich pewnego rodzaju atrakcję turystyczną, a przede wszystkim atrakcję dla poznańców – mówi.

Gra turystyczna, jak podkreśla jej twórca, umożliwia zabawę niemalże 24 godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu. Trzeba tyl-

ko wydrukować rysunkową mapę, która jest zarazem planszą do gry, wziąć długopis i wygodne buty.

– Skupiłem się na miejscach, które z historią Uniwersytetu były związane od początku. Poruszamy się w centrum Poznania, w okolicach placu Adama Mickiewicza i szukamy przede wszystkim detali architektonicznych oraz informacji zawartych na tablicach informacyjnych, jeśli takie są. W oparciu o to wykonujemy zadania, które są stosunkowo proste, ale wymagające spostrzegawczości i nieszybkiego spojrzenia – dodaje Artur Żyto.

W zasady gry uczestnika wprowadzi prof. Józef Kostrzewski, poznański archeolog i jeden z twórców poznańskiej uczelni. Zagadki przedstawia nam m.in. profesorowie: ks. Stanisław Kozierowski, Stanisław Pawłowski czy Zbigniew Krygowski. Na planszy zaznaczone są również obiekty wskazane biretem. Przy nich uczestnik będzie miał do zadania, których rozwiązania będzie mógł zapisać na drugiej stronie. Po wpisaniu z nich odpowiednich oraz odnalezienia detali architektonicznych poznamy hasło gry. Uczestnik zabawy, który rozwiąza wszystkie zagadki, może się wpisać na listę zwycięzców i otrzymać certyfikat odkrywcy.

Jagoda Haloszka



WNPiD MARKĄ ROKU

Na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM z okazji 10-lecia Wydziału, a także 100-lecia Uniwersytetu Poznańskiego odbył się niecodzienny pokaz mody. W modeli i modelki wcielili się naukowcy i studenci z UAM.

– Bardzo się cieszę, że wydarzenie odbywa się właśnie na naszym wydziale. Z naszej strony zapewniliśmy fachową obsadę części artystycznej – mam tu na myśli przepiękne modelki i przystojnych modeli i to jest główny powód, dla którego ja nie wystąpiłem w pokazie – zażartował dziekan WNPiD Andrzej Stelmach witając gości.

Modele i modelki prezentowali się zarówno w strojach wieczorowych znanych marek, jak i codziennych stylizacjach. Nie zabrakło też nieoczywistych połączeń garderoby, np. kolorowych skarpetek w papugi do garnituru. Pojawiło się nawet lokowanie wydziałowego produktu, a mianowicie *Raptularza*, który od października podbija serca całej społeczności akademickiej. Wieczór umiliła Marta Grabowska, śpiewając piosenki Anny German. Na zakończenie spotkania z modą dziekan WNPiD odebrał nagrodę „Marka Roku”. Pokaz odbył się we współpracy ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy RP i Polską Akademią Mody.

TEKST I ZDJĘCIA **Jagoda Haloszka**





Pięknych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku 2020!

życzy

Redakcja Życia Uniwersyteckiego